Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 80

ABC

…WINY CODZIENNE

Warszawa,
sobota 16 marca 1935 r.

10 GROSZY · 10 GROSZY

NASZE ABC

Przeciwko strychulcowi

Istniejąca przy Prymasie Polski t. zw. rada społeczna ogłosiła świeżo zasadnicze tezy w sprawie organizacji socjalnej społeczeństwa, wypływające z ideologji ustrojowej świata katolickiego. Tezy te, zaaprobowane przez ks. Prymasa, zasługują na uwagę z tego względu, iż wobec przygotowywanej obecnie przez czynniki rządowe przebudowy robotniczych związków zawodowych sprawa staje się bezpośrednio aktualną.

Żyjemy w okresie, w którym coraz silniej objawia się w poszczególnych krajach bankructwo liberalnej ideologji społecznej, ale pozostały po niej nietylko spustoszenia w postaci rozbicia społeczeństwa na wrogie sobie grupy interesów, lecz także pozostała zaraza wiary we wszechwładzę w życiu praw mechanicznych. Przejął ją bolszewizm przejęło także wiele współczesnych ideologii państwowych, wywodzących się z zasady „silnej władzy".

Jeśli faszyzm i hitleryzm mają ambicję utrzymania się jako prądy stałe, to jedynie dlatego że mechaniczną zasadę dyscypliny połączyły z organicznem hasłem wzbudzenia w społeczeństwie nowych sił zbiorowej energji. I od tego, czy ten cel, chwilowo osiągnięty, zdołają zrealizować na dłuższy dystans, zależeć będzie ich trwałość. W każdym razie systemy, nie budujące na sile społecznej, ale tylko na skuteczności nacisku zgóry, stoją na glinianych nogach.

Dwie są ideje, zdolne pobudzić w zbiorowości jej energję motoryczną, konieczną dla państwa jeśli nie ma być czemś prowizorycznem: religja i naród. Przedstawialiśmy niejednokrotnie, jakie są postulaty ustroju społecznego ze względu na ideę narodową — zobaczymy, jak wyglądają one z punktu widzenia ideologji katolickiej.

Rada społeczna przy ks. Prymasie, stojąc na gruncie korporacyjnej organizacji zawodowej w społeczeństwie, przeciwstawia się ograniczeniu przebudowy tylko do związków robotniczych (gdyż uważa za konieczną przebudowę szerszą, obejmującą zarówno świat pracy jak i pracodawców), a sprzeciwia się także narzucaniu monopolistycznych organizacyj zawodowych, jak to jest tendencją w obozie sanacyjnym. Podnosi bowiem, że system taki zniszczy dotychczasowy dorobek, stworzy biurokrację i osłabi energję organizacyjną warstwy pracującej, a czyniąc ze związków narzędzie polityki rządowej, nietylko przekreśli naturalne prawo jednostki do zrzeszania się, ale podda życie gospodarcze pod nieograniczony wpływ chwilowych nastrojów w kołach rządzących — które się ciągle zmieniają. Dlatego, o ile konieczna jest gruntowna przebudowa ustroju społecznego, to niemniej konieczne jest uszanowanie przyrodzonych praw swobody jednostki co do zrzeszania się.

Ten głos opinji katolickiej przeciwko wzmagającemu się coraz bardziej systemowi strychulca jest słusznem i w porę przychodzącem ostrzeżeniem.

Portrety Venizelosa

ATENY, 15. 3. (PAT). Według doniesień z Krety stronnictwo Venizelosa zostało rozwiązane.

Gubernator Krety zarządził, aby portrety Venizelosa usunięte zostały z budynków rządowych. Jak się obecnie okazało, przy początku powstania istniał plan zamordowania Venizelosa, jednakże plan ten został porzucony

Nowa ordynacja wyborcza poza pełnomocnictwami

„Sejm zamyka swój żywot z nieczystem sumieniem"

Opozycja atakuje ustawę o pełnomocnictwach

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej podczas dyskusji nad projektem ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta R. P. **pos. Czapiński** (PPS) wysunął wątpliwości, czy ustawa nie obejmie również nowej ordynacji wyborczej do Sejmu.

W odpowiedzi na to, pos. **Car** (BB) oświadczył, że jego zdaniem, skoro się mówi, że ustawa o pełnomocnictwach obowiązywać będzie do czasu wejścia w życie nowej Konstytucji, to, prawniczo rzecz biorąc, nie może ona objąć ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych, które mają być powołane na zasadzie nowej Konstytucji.

Gdy p. Czapiński zauważył, że można przecież przypuścić ewentualność, iż nowa Konstytucja nie będzie jeszcze uchwalona, a mimo to w drodze dekretu będzie wprowadzona nowa ordynacja wyborcza i gdy pos. **Czetwertyński** (Kl. Nar.) zwrócił się do p. Cara, aby złożył oświadczenie zupełnie wyraźne, że taka ewentualność nie nastąpi, wówczas p. Car odrzekł, iż nie jest obecnie członkiem rządu, więc w imieniu rządu żadnych oświadczeń składać nie może.

Pos. **Paschalski** (BB) dodał, że w każdym razie oświadczenie przewodniczącego komisji, który jest zarazem wiceprezesem BB, posiada niewątpliwie doniosłe znaczenie.

Zamknięcia rachunkowe i kredyty

Sejmowa komisja budżetowa załatwiła wczoraj dodatkowe kredyty za lata 1932-33 i 1933-34, poczem pos. Rzóska (BB) przedłożył obszerny referat o zamknięciach rachunkowych za rok 1932-33, kończąc wnioskiem o udzielenie rządowi absolutorjum.

W dyskusji zabrał głos pos. **Rymar** (Kl. Nar.), który wytknął Sejmowi brak zainteresowania dla wykonania budżetu. Im mniejszy wpływ ma Sejm na wykonanie budżetu, im wyraźniejszą formę funduszu dyspozycyjnego przybiera cały budżet państwowy, tem ważniejsze jest badanie, jak rząd pieniędzmi publicznemi dysponuje, jakie zrobił oszczędności i w jaki sposób pokrywał deficyty. Zamknięcia rachunkowe rządu i uwagi N. I. K. są niewyczerpanem źródłem dla wyciągnięcia wniosków i polepszenia gospodarki państwa na przyszłość. Kończy stwierdzeniem, że Sejm zmarnował prace N. I. K. i zamyka swój żywot z nieczystem sumieniem.

Z wywodami pos. Rymara zgodzili się prezes komisji pos. **Byrka** (BB) i referent **Rzóska**, przyrzekając w imieniu następnego Sejmu zmianę na lepsze.

W końcu pos. **Miedziński** (BB) zreferował krótko poprawki Senatu do budżetu, proponując odrzucenie dwóch spomiędzy nich, a mianowicie zniżkę wydatków w urzędach zagranicznych o 200.000 zł. i podwyższenie dochodów w dziale kolei o 3 miljony zł., by dać wyraz konieczności zamierzonego zresztą przez Ministra Komunikacji obniżenia taryf kolejowych, głównie towarowych dla okazania pomocy życiu gospodarczemu.

Komisja załatwiła poprawki w myśl wniosków referenta i w ten sposób deficyt preliminarza powiększył się o 3 miljony zł.

Nieprzekonujące praktyki ubiegłych lat

Sejmowa komisja prawnicza omawiała wczoraj projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta R. P. do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Projekt zreferował w kilku zdaniach pos. **Paschalski**.

Pos. **Czapiński** (PPS) stwierdził, że trudno nawet nazwać przemówienie p. Paschalskiego referatem i podniósł szereg zastrzeżeń przeciwko projektowi, podkreślając całkowity brak zaufania socjalistów do rządu.

Pos. **Czetwertynski** (Kl. Nar.) oświadczył, że stanowisko zasadnicze klubu jest takie samo, jak posła Czapińskiego, poczem przeszedł do samego tekstu ustawy. Pełnomocnictwa w nieograniczonym niemal zakresie otrzymuje rząd od Sejmu już po raz czwarty. Toteż spodziewaliśmy się, a prawdopodobnie jeszcze bardziej spodziewała się opinja publiczna, iż zamiast mglistego uzasadnienia, otrzymamy streszczenie wyliczenie wszystkich wydanych dekretów z wyjaśnieniem, w ilu to wypadkach ustawodawstwo dekretowe uratowało państwo od rozmaitych klęsk i trudnych sytuacyj zarówno gospodarczych, jak i politycznych, w którychby się ono znalazło, gdyby rząd pełnomocnictw nie posiadał.

Charakterystyczny przykład, że jest raczej odwrotnie, stanowi ustawa oddłużeniowa, wydana w drodze dekretu na krótko przed zebraniem się Sejmu. Ustawa ta obecnie, po upływie pół roku, jeszcze nie weszła w życie spowodu ciągłych przeróbek i uzupełnień. Sądzę, że gdyby była weszła do Sejmu, to już dawnoby z niego wyszła w formie skończonej.

Zamiast uzasadnienia przytaczającego wypadki, w których dekrety wydały owocne skutki, uzasadnienia tegoroczne powołują się na potrzebę przeprowadzenia prac nad uzdrowieniem sytuacji, zwłaszcza w zakresie spraw gospodarczych. Stąd wniosek, że nietylko sytuacja gospodarcza, ale i inna jest również chora i wymaga uzdrowienia. Chcielibyśmy wiedzieć, w jakiej dziedzinie. To samo uzasadnienie mówi o potrzebie ustalenia lub zmiany stanu prawnego. Zmianę rozumiemy, ale ustalenie nas przestrasza, bo to oznacza, że stan prawny w naszem państwie w różnych dziedzinach nie jest ustalony. Co to znaczy? Ze wszystkich powyższych względów Klub Narodowy głosować będzie przeciw ustawie.

Przeciw projektowi wypowiedzieli się również pos. **Pawlak** (NPR) i **Czernicki** (Kl. Ludowy).

Projekt uchwalono 15 głosami przedstawicieli BB przeciwko głosom wszystkich klubów opozycyjnych.

Tajemnicze zaginięcie kanonierki włoskiej

RZYM, 15. 3. (PAT). Kanonierka włoska floty wojennej „Curzola", która z załogą 18 ludzi wyruszyła w niedzielę z Tarentu do Augusty na Sycylji, przepadła bez wieści.

Panuje obawa, że kanonierka zatonęła wraz z całą załogą.

Tragiczna zabawa

W Szadłowicach (powiat inowrocłowski) wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 10-letniego dziecka. Na podwórzu domu bawiło się kilkoro dzieci w „chowanego". Między niemi była również Janinka Kaczmarkówna, która podczas zabawy ukryła się za jednym ze słupów, przeznaczonych do budowy parkanu. W pewnej chwili słup osunął się i ugodził Janinkę w głowę. Dziecku pękła czaszka i niebawem nastąpiła śmierć. Rozpacz matki dziecka jest ogromna, tembardziej, że przed kilku zaledwie miesiącami pochowała ona męża,

Walka o polską Łódź

Usunięcia żydów z magistratu

domagają się radni—narodowcy

Nagroda literacka nie może być przyznana żydom

W części wczorajszego nakładu zdążyliśmy już zamieścić pierwsze wiadomości z posiedzenia łódzkiej Rady Miejskiej. Oto dalsze szczegóły:

ŁÓDŹ 14.3 (telefonem). Dzisiaj, o godz. 8-ej wieczorem, rozpoczęło się szóste skolei posiedzenie Rady Miejskiej. Już na długo przed posiedzeniem, przed gmachem ratusza zbierały się tłumy publiczności, a wejście do gmachu było pilnie strzeżone przez wzmocnione oddziały policji i do wnętrza dopuszczano tylko radnych miejskich, dziennikarzy oraz osoby, mające przepustki.

Osią zainteresowania był wniosek Koła Narodowego, domagający się zmian w statucie Nagrody m. Łodzi dla literatury i sztuk plastycznych, oraz wniosek nagły dotyczący usunięcia wszystkich żydów z zajmowanych stanowisk w magistracie, nie wyłączając stanowisk lekarzy i prawników. Treść wniosku jest następująca:

„Klub Obozu Narodowego wnosi:

Rada miejska, mając na uwadze, że każdy naród ma przyrodzone prawo do urządzania państwa i instytucyj publicznych zgodnie ze swojemi potrzebami duchowemi i materjalnemi,

że zatem w Polsce sprawowanie władzy publicznej, czy to państwowej, czy komunalnej, należy wyłącznie do Polaków,

że więc jest niedopuszczalną rzeczą powierzanie stanowisk w magistracie łódzkim żydom, którzy stanowią odrębny naród, o moralności, sprzeciwiającej się rażąco moralności chrześcijańskiej,

że w dotychczasowej polityce personalnej zarząd miejski tego stanowiska nie uwzględniał, a przez to instytucje miejskie zostały niesłychanie zażydzone,

uchwala:

Wzywa się komisarza rządowego do niezwłocznego zwolnienia wszystkich pracowników miejskich żydów, nie wyłączając prawników i lekarzy".

Awantura

Wniosek ten w imieniu Obozu Narodowego zaczął odczytywać adw. Kowalski. Przewodniczący Rady miejskiej, komisarz rządowy inż. Wojewódzki, nie chciał dopuścić do odczytania tego wniosku, kilkakrotnie wzywał mówcę do przerwania czytania jednocześnie na ławach żydowskich, socjalistycznych i sanacyjnych powstała niesłychana wrzawa i rwetes, zaczęto bić w pulpity i krzyczeć, by w ten sposób przeszkodzić w odczytywaniu wniosku nagłego. Pomimo tych przeszkód, wniosek został odczytany. Oczywiście, wobec wyraźnego sprzeciwu ze strony komisarza rządowego i przewodniczącego Rady, nie można było wszcząć dyskusji nad tym wnioskiem. Wrzawa na sali nie mogła się długo uspokoić, toteż przewodniczący Rady zarządził przerwę.

Walka o nagrodę literacką

Po przerwie przystąpiono do drugiego, niemniej emocjonującego, punktu porządku dziennego, a mianowicie do wniosku, domagającego się zmian w statucie nagrody m. Łodzi dla nauki, literatury i sztuk plastycznych. Wnioskodawcy domagają się, aby w statucie nagrody znalazł się przepis, że laureatem nagrody może być tylko Polak - chrześcijanin, mogący udowodnić swoje pochodzenie aryjskie. Na komisji regulaminowej wniosek ten radni narodowi przegłosowali.

Wyjaśnić należy, że nagroda m. Łodzi wynosi 6.000 zł. i miałaby być przyznawana co 4 lata przedstawicielom literatury, nauki, i sztuk plastycznych. Wniosek powyższy wywołał niemniejsze podniecenie na sali i radni żydowscy, socjalistyczni i sanacyjni protestowali przeciwko uchwaleniu tego wniosku.

Wnioski powyższe będące wyrazem poglądów Obozu Narodowego na rządy nietylko komunalne lecz i państwowe, jest ważnem ogniwem w polityce narodowej większości łódzkiej Rady miejskiej. Sprawa narodowej polityki w Łodzi ma już swą historję. Jak wiadomo, wszyscy główni działacze narodowi, z adw. Kowalskim na czele, na miesiąc przed wyborami do Rady Miejskiej zostali aresztowani. Mimo zdekompletowania kierownictwa akcji przedwyborczej, Obóz Narodowy odniósł w wyborach zwycięztwo.

Wyniki wyborów długi czas nie mogły doczekać się zatwierdzenia władz nadzorczych i dopiero zgórą pół roku po wyborach Rada mogła się ukonstytuować. Obrany przez nową Radę prezydent i wiceprezydenci, pomimo upływu kilku miesięcy, dotychczas nie są zatwierdzeni. Rządy nad miastem sprawuje w dalszym ciągu komisarz rządowy inż. Wojewódzki.

Dokonał oszustw na pół milj. zł.

Aresztowanie b. bufeciarza z dworca Głównego

Z polecenia sędziego śledczego X rewiru aresztowano wczoraj i osadzono w więzieniu Józefa Władysława Paczka, Marszałkowska 79, i Antoniego Żychowca Topiel 5. Władysław Paczek, był swego czasu dzierżawcą bufetu I i II klasy na dworcu Głównym w Warszawie, jest właścicielem domu przy ul. Szerokiej 33 na Pradze oraz kolonji Paczków w Raszynie.

Aresztowanie Paczka nastąpiło pod zarzutem, iż dokonał on nietylko oszustw na sumę sięgającą pół miljona złotych, lecz również wraz ze swym administratorem Antonim Żychowiczem utrudniał śledztwo, prowadzone przeciwko niemu od dłuższego czasu. Władze ustaliły, iż Paczek w niewytłumaczony sposób zdobywa wiadomości ujawnione tylko w śledztwie. Zarządzono szczegółową obserwację i wreszcie schwytano Paczka na gorącym uczynku usiłowania przekupienia jednego z woźnych sędziów śledczych.

Paczka i Żychowicza osadzono w więzieniu przy ul. Dzielnej w oddzielnych celach. Hipoteki Paczka na kolonji pod Raszynem oraz na kamienicy przy ul. Szerokiej 33 zostały z mocy decyzji Sądu Okręgowego i Apelacyjnego obłożone aresztem.

M. L. Krüger

Jest wolna posada

Można zostać modelką

VI.

Kiedy nie można dostać żadnej pracy, ale jest się człowiekiem obrotnym, to chyba prawie zawsze można dostać takie czasowe zajęcie — pozowanie. Tylko trzeba wiedzieć, gdzie takiej pracy poszukać i do kogo się zwrócić.

Naturalnie, że przedewszystkiem trzeba pójść do szkół malarskich. Tam trzeba się przewiedzieć najpierw u woźnego, bo woźny zawsze takie rzeczy wie najlepiej i zaraz powie jaki model i do jakiej pracowni poszukiwany. Nie jest to jednak taka łatwa historja, jakby się zdawało, bo jak wszędzie jest ogromna konkurencja i właściwie prawie że codzień większa. Bo ludzie zawsze się potrafią zwiedzieć, gdzie jest kawałek chleba do złapania.

Więc kiedy przyszłam do szkoły sztuk pięknych i rozejrzałam się po przedsionku i przeszłam kawałeczek przez korytarz (dalej nie dał mi iść woźny, bo mnie zatrzymał), to odrazu zobaczyłam, że do tego pozowania to się biorą najróżniejsi ludzie. Była taka jedna młoda, ładna dziewczyna, i mężczyzna w średnim wieku, i jeden stary, co wyglądał na rutynowanego pijaczynę i była taka mała dziewczynka, może siedmioletnia. Stanowczo spojrzeli na mnie niezbyt entuzjastycznie, bo jeszcze jeden model — to zawsze konkurencja. I jak rozmawiałam z woźnym i rozpytywałam się, gdzie mam się zgłosić, żeby dostać pozowanie, to narazie mi zaczęli opowiadać, że teraz to już wszystkie godziny wszędzie, na miesiąc z góry już są pozajmowane. Odpowiedziałam, że gotowa jestem nawet miesiąc poczekać, aby tylko choć i po miesiącu dostać zajęcie. Wobec tego woźny skierował mnie do gospodarza pracowni. Okazało się, że już rzeczywiście wszystkie godziny do kwietnia są zajęte i modele są zgodzone. Ale jeślibym chciała, to mogę się zgłosić na kwiecień. Owszem, chciałabym na kwiecień. — No to ja się dowiem proszę pana — tylko chciałabym wiedzieć ile dostanę. — Okazało się, że za pozowanie do aktu można dostać złoty osiemdziesiąt za godzinę, a za pozowanie do głowy, złoty pięćdziesiąt. Zawsze pozuje się najmniej przez tydzień i to parę godzin dziennie — zawsze parę złotych by było. A czasem, — czasem to jest tak, że jedna modelka pozuje przez cały miesiąc. To przeważnie na grafice albo na rzeźbie.

Przeczekałam do następnej przerwy i z przyjemnością zauważyłam, że moi przyszli koledzy po fachu — modele zaczynają się odnosić do mnie nieco przychylniej i powoli wykazują niespodziewaną solidarność. Była to solidarność w bardzo skąpych dozach — raczej takie pobratymstwo mimowolne ludzi szukających zarobku. Dowiedziałam się więc, że nie w szkołach, a tak prywatnie u malarzy, pozowanie jest dostać bardzo trudno, bo się malarze ograniczają w wydatkach.

— Jak ma córkę albo żonę — to ją maluje, albo i jakiego innego krewniaka — powiedział zawodowy „model męski, charakterystyczny".

Ta młoda ładna dziewczyna też narzekała. Że coraz trudniej. A tu przecież ubrać się trzeba, i na fryzjera wydać no i przedewszystkiem zjeść. Ta dziewczyna to była girls z jednego z teatrzyków. Powiedziała mi o tem, i o tem, że się stara znów dostać gdziekolwiek na scenę. Toby wtedy rano pozowała, a wieczorem w teatrze — toby się coś razem zarobiło.

Nazajutrz wyruszyłam na nowe poszukiwania pracy. Tym razem powędrowałam do innej szkoły. Tu już zastałam tę małą, siedmioletnią dziewczynkę, którą widziałam wczoraj. Okazuje się, że pozuje. Była nie sama tylko z matką, która przyszła ją zabrać. Była dość rozmowna i odpowiedziała, że właśnie teraz, to tak jest, że mała utrzymuje całą rodzinę. — Pani wie, że ja sama przedtem pozowałam i jeszcze jakim malarzom. Ale teraz trudno coś dostać. Zniszczyłam się przez ten niedostatek. Ale jeszcze tak najgorzej nie wyglądam, jeszcze czasem dostanę parę godzin.

Właśnie z kancelarji wyszła sekretarka. — Proszę pani — zapewniała ex-modelka — ta moja mała tak dobrze pozuje. To dobre dziecko, przyzwyczajona już do pracy. Może coś na przyszły tydzień dla niej się znajdzie?

Sekretarka twierdząco skinęła głową. Zwróciła się do mnie. — Pani do pozowania? Czy pani po raz pierwszy?

Zaprzeczam gwałtownie, bo już zdążyłam się dowiedzieć, że nie zawodowe siły są mniej chętnie widziane, gdyż się łatwo męczą i nie mają wprawy w tym trwaniu w bezruchu. Otrzymuję więc polecenie zgłoszenia się za dwa tygodnie. — Płacimy złoty trzydzieści za godzinę.

Nowe rozporządzenia celne

w związku z umową z Anglją

W Dzienniku Ustaw Nr. 17 z 14 marca ogłoszone zostały dwa rozporządzenia Rady Ministrów w sprawach celnych.

Pierwsze z nich, które zaczęło już obowiązywać z dniem 14 b.m., wiąże się z wejściem w życie nowego układu handlowego polsko-angielskiego. Układem tym uchylono mianowicie dotychczasowy warunek, że przy ulgach celnych na niektóre towary należało w formie kompensaty ponieść pewien ciężar na rzecz eksportu. W związku z tem dotychczasowe stawki celne na te towary zostały podwyższone.

Drugie rozporządzenie, obowiązujące również od 14 b. m., objęło zakazem wolnego przywozu do Polski następujące towary kolonjalne: banany, pomarańcze gorzkie (t. zw. „grape fruits"), cytryny, kawa i łupinki kawowe, herbata, kakao, szafran, pieprz, ziele angielskie, cynamon i goździki. Na przyszłość przywóz tych towarów do Polski odbywać się może tylko za zezwoleniem władz i w ramach kontyngentów, przyznanych obcym państwom na poszczególne towary.

Wydanie tego rozporządzenia spowodowane zostało tem, że dotąd ulgi celne na towary kolonjalne nie zależały od zezwolenia Ministra Skarbu, obecnie zaś będą zastosowane automatycznie. W związku z tem zaszła potrzeba stworzenia instrumentu dla regulowania importu tych towarów. Wprowadzenie formalnych zakazów przywozu czyni zadość tej potrzebie.



Szef francuskiej „walki z epidemjami"

O przeciwdziałaniu grypie wiosennej

Trzy europejskie epidemje grypy — 1890 r., 1918 r. i 1935 r.

Grypa w Warszawie znów rośnie i męczennicy niefortunnych pomysłów Ubezpieczalni Społecznej, lekarze domowi Ubezpieczalni, znów nie mogą podołać napływowi chorych. Przeciętnie do lekarza zgłasza się 20 osób rano, 20 popołudniu, a czeka go jeszcze 20 wizyt u chorych na mieście. Niespodziewane zmiany temperatury w ciągu wiosennego dnia sprzyjają zaziębieniom, a przejściowy okres wiosennych zmian w organiźmie sprzyja infekcjom.

Pozatem uporcie trzymamy się ciepłego zimowego ubrania, w słoneczne południe przedwiośnia, nosimy ciepłe futra (o ile nie są w lombardzie, albo zlicytowane za podatki), grzejemy się, pocimy, rozchylamy kołnierz i wystawiamy szyję na ochładzający, przyjemny powiew wiatru. Jest to właśnie doskonały sposób na grypę. To znaczy — żeby grypy dostać.

Żeby zaś jej nie dostać — trzeba zerwać z szablonem noszenia futra do kwietnia, a potem jesionki, choćby nawet chwytały przymrozki. W dzień nagrzany słońcem — ubierajmy się ciepło, w dzień chłodny — wracajmy do futra, do obiadu — rano nośmy lżejsze palto, popołudniu — wracajmy do cieplejszego.

SPECJALNE STUDJUM O GRYPIE

Najcięźej epidemję grypy przechodzi Francja. Ma najwięcej przykrych doświadczeń z rozwojem epidemji grypy i najwięcej sposobności obserwowania rozwoju i okoliczności powstawania tej choroby, atakującej przedewszystkiem układ krążenia krwi, ukrywającej się nieraz w bardzo niewinnej postaci, a pozostawiającej później groźne komplikacje. Toteż warto zwrócić uwagę na głos dr. Joltrain, stojącego na czele francuskiej służby walki z epidemjami, wybitnego lekarza, członka Belgijskiej Akademji Nauk, autora specjalnej, obszernej monografji o grypie, Dr. Joltrain udziela nam swych wskazówek w artykule, ogłoszonym w tygodniku „1935".

ZNANE, A TAJEMNICZE

Grypa ma opinję takiej choroby, na której każdy może się łatwo poznać. Wszystkim zdaje się, że potrafią wyleczyć z grypy, zapomocą tradycyjnych środków, jak np. bańki, herbata z sokiem malinowym, aspiryna. Tymczasem aspiryna przy prawdziwej grypie jest bardzo szkodliwa. Najgorsza to przysługa, jaką można oddać choremu, aspiryna bowiem osłabia serce i układ krążenia, a właśnie naczynia krwionośne są przedewszystkiem atakowane przez grypę. Silna grypa doprowadza niemal do pewnego rodzaju porażenia układu krwionośnego i nieraz konieczne stają się zastrzyki, podniecające krążenie. Zatem — nie aspiryna, tylko chinina. Ściśle zaś biorąc, leczenie każdej grypy, powinno mieć swoisty charakter: tyle jest odmian tej tajemniczej choroby, wywoływanej przez nieznany medycynie zarazek, ile chorych.

CO SPRZYJA GRYPIE?

Wszystko, co osłabia organizm, sprzyja zarażeniu się grypą w czasie epidemji. A więc: przemęczenie, przepracowanie, stan nadwrażliwości nerwowej, zmartwienie, kłopoty, stany depresji, niedostatek pożywienia. Charakterystyczne, że wielkie epidemje grypy wybuchały w starożytności zawsze prawie po nieurodzaju. Ostatnio zaś nawiedziły Europę w r. 1918 po wielkiej wojnie, po kryzysie ekonomicznym w r. 1889 i teraz — znów w okresie załamania gospodarczego.

Zarazka grypy jeszcze nie znamy, wiemy jednak, że jest to t. zw. virus (krętek) przesączalny, t. zn. mikrob nie dający się uchwycić przez najdokładniejsze nawet filtry, jakie zna współczesna medycyna. Mikrob grypy jest szczególnie złośliwy, zarazki bowiem, jak już wykazał Pasteur, są tem złośliwsze, im więcej osobników zaatakowały. Mikrob, który przeniósł się z jednego człowieka na drugiego, z drugiego na trzeciego, wywoła u trzeciego znacznie silniejszą chorobę niż u pierwszego.

JAK POZNAĆ GRYPĘ?

W ten sposób siła choroby wzrasta w miarę trwania epidomji. Zarażenie następuje przeważnie z bliskiej odległości. Trzeba być zawsze ostrożnym w stosunku do chorego na grypę, rozsiewającego mikroby przy mówieniu na odległość 50 centymetrów, przy kaszlu — na 75 centymetrów. Najlepszym środkiem zwalczenia grypy jest przeciwstawienie jej organizmu wypoczętego, należycie rozgrzanego, znajdującego się w pełni swoich sił obronnych. Pośród środków zapobiegawczych można polecić dwa: alkohol — oczywiście pod warunkiem niestosowania słynnej recepty, zalecającej picie z butelki dopóty, dopóki nie ujrzy się dwóch butelek, tam, gdzie stała jedna; oraz drugi środek — chininę.

DZWONEK ALARMOWY

W epidemji tegorocznej, najczęstsza jest prosta postać grypy, niedoprowadzająca na szczęście, do poważnych komplikacyj płucnych. Pojawienie się grypy poprzedzają dwa dzwonki alarmowe: ból głowy i ból mięśni. Potem przychodzi uczucie zmęczenia, „łamanie w kościach", wreszcie krótkie napady dreszczów poprzedzają gorączkę. Przy typowej grypie gorączka nie wznosi się stopniowo, ale odrazu sięga 39 — 40 st. Nazajutrz już język jest obłożony, boli gardło, katar, załzawienie oczu, brak apetytu, zupełny brak sił.

Gorączka trzyma się przez trzy dni, jeżeli czwartego dnia zacznie spadać, to znaczy, że grypa mija. Czasem jeszcze piątego dnia wraca pewne podniesienie temperatury.

Komplikacje pojawiają się zazwyczaj trzeciego dnia, mogą to być krwotoki z nosa, angina, bronchit, a nawet i wystąpienie niebezpiecznych ognisk zapalnych w płucach.

TRZY AFORYZMY O GRYPIE

Dr. Joltrain formułuje trzy następujące aforyzmy o grypie:

1) Grypa łagodna staje się niebezpieczna tylko przez komplikacje.

2) Grypa, którą się ogrzewa, zabezpiecza przed zmianami temperatury, niszczy alkoholem — znika w kilka dni.

3) Grypa, z którą wychodzi się do pracy, do teatru, do kina — natychmiast wywołuje komplikacje.

Stąd wskazówka: nie walczyć z samym sobą, jeżeli się czuje pierwsze objawy grypy, odrazu położyć się do łóżka w pokoju dobrze przewietrzonym, nie za ciepłym, nie dusznym, wypić herbaty z arakiem, dobrze się odżywiać.

„Jesteśmy dziś nakoniec uzbrojeni — kończy swój artykuł dr. Joltrain — ażeby zwalczać kaszel, przyspieszać wyzdrowienie, podtrzymywać serce, wywoływać kryzys choroby. Jednak... Jednak nie mogę powiedzieć, żebyśmy byli zanadto uzbrojeni...".

Dziś zapadnie wyrok

W procesie Heleny Zaborowskiej

Echa likwidacji Związku Chrześcijańskiej Służby Domowej

Mniej więcej przed rokiem głośna była w Warszawie sprawa rozwiązania przez władze Polskiego Związku Zawodowego Chrześcijańskiej Służby Domowej, mieszczącego się przy ul. Kredytowej 14. Likwidacja związku została przeprowadzona dlatego, że instytucja przekroczyła swoje kompetencje, zajmując się na szeroką skalę czynnościami, które wchodzą w zakres Ubezpieczalni Społecznej. Związek bowiem posiadał własny dom dla starców oraz zorganizował pomoc lekarską.

Po rozwiązaniu związku służby domowej mianowano dwóch likwidatorów, pp. Koralewskiego i Urbańskiego, i ci sprawdzając książki znaleźli, że przewodnicząca tego związku, 60-letnia Helena Zaborowska, w kilku wypadkach nie wpłaciła do kasy pieniędzy otrzymanych od członkiń, wzamian za które zostały one umieszczone w przytułku dla starców. Prokuratura oskarżyła Zaborowską o przywłaszczenie ogółem około 10 tysięcy zł., o nadużycie zaufania członków związku i działanie na szkodę poszczególnych członków.

Pierwszy wypadek dotyczył niejakiej Stanisławy Polit, która wpłaciła na fundusz zapomogowy 4.000 zł. Suma ta nie została przeprowadzona przez książki, a Polit miała tylko prywatne pokwitowanie Zaborowskiej. W drugim wypadku chodziło o kwotę 2.000 zł., jaką wpłaciła Anna Piórczyńska, wreszcie trzeci fakt przywłaszczenia dotyczy 3.650 zł., oddanych na przechowanie przewodniczącej związku przez Teofilę Zwierzowicz.

Ponadto likwidatorzy stwierdzili, iż Zaborowska zużyła bezprawnie 760 zł., otrzymane od Zofji Szywałówny. Jak się okazało, Szywałówna była niepoczytalna i pieniądze zostały od niej rzekomo wyłudzone.

Wszystkie te nadużycia wykryły się, kiedy likwdatorzy zaczęli sprawdzać uprawnienia osób, korzystających z przytułku. Polit i Piórczyńska nie figurowały w księgach i nie posiadały żadnego dowodu, że pieniądze istotnie wpłaciły za umieszczenie ich w przytułku.

Proces Heleny Zaborowskiej odbył się wczoraj. Oskarżona nie przyznała się do winy, dowodząc, że z własnych funduszów poniosła cały szereg wydatków związanych z częstemi wyjazdami na prowincję w sprawach związku. Spowodu likwidacji instytucji czuła się uprawniona do dokonania pewnych potrąceń. Zaborowska nie neguje faktu otrzymania od Zwierzowicz kwoty 3.650 zł., lecz twierdzi, że powierzono jej pieniądze osobiście, nie zaś organizacji. Co do dwóch pozostałych faktów, utrzymuje, że pieniądze te były w każdej chwili do dyspozycji likwidatorów i niejednokrotnie proponowała im zwrot tych sum. Początkowo likwidatorzy nie nalegali z wypłatą, później jednak, kiedy zażądali pieniędzy, nie mogła ona rozporządzać funduszami spowodu wyjazdu męża. Wszystkie pretensje zostały obecnie pokryte, tak, że związek nie poniósł najmniejszej straty.

Sąd Okręgowy ogłosi wyrok dzisiaj o godzinie 12-ej.

Sezon pomarańczowy kończy się

Kontyngent hiszpański został wyczerpany

Przyznany na sezon bieżący kontyngent przywozu pomarańcz hiszpańskich w ilości 16.000 tonn jest już wyczerpany.

Ogółem sprowadzono 353.000 skrzyń pomarańcz hiszpańskich, wagi około 19.500 tonn brutto, a ponad 16.000 tonn netto. Z tej ilości do dziś oclono i rozdzielono pomiędzy detalistów 272.000 skrzyń, reszta t. zn. 81.000 skrzyń (wagi około 4.500 tonn brutto), znajduje się jeszcze na składach gdyńskich.

W tym samym okresie przywieziono do Gdyni 30.457 ekrzyń pomarańcz z Włoch i 38.376 z Palestyny. Transporty z Italji i Palestyny nadchodzą w dalszym ciągu, natomiast pomarańcze hiszpańskie już nie są spodziewane.

17 redaktorów—komunistów

przed sądem w Łodzi

Prokuratura łódzkiego Sądu Okręgowego doręczyła akt oskarżenia w sensacyjnej sprawie politycznej. W stan oskarżenia postawiono szereg redaktorów, współpracowników i wydawców czasopism, które uprawiać miały agitację komunistyczną w tygodnikach „Ze Świata", „Kronika", „Freie Trybune", i „Literarisze Tribune".

W wielkim procesie, który znajdzie się na wokandzie sądowej w dniu 1 kwietnia r. b. zasiądzie na ławie oskarżonych 17 osób z red. Eisemanem na czele. Eiseman i trzech jego towarzyszy odpowiada z więzienia.

6 miljonów ludzi na wsi

Żyje w skrajnej nędzy

Centralne organizacje rolnicze dokonały obliczeń, z których wynika, że na gospodarstwach o obszarze poniżej 5 ha ziemi żyje w Polsce około 12 miljonów ludzi.

Blisko 6 miljonów ludności wiejskiej bytuje na gospodarstwach o obszarze do 2 ha. Pozatem znajduje się na wsi znaczna liczba bezrobotnych i chałupników, którzy wogóle nie posiadają gruntu.

Właściciele gospodarstw karłowatych i ich rodziny znajdują się w skrajnej nędzy spowodu ograniczeń emigracyjnych i braku wszelkich zarobków w kraju.

Zmiany w prokuraturze

w Warszawie

W Warszawskiej prokuraturze Sądu Okręgowego nastąpi szereg przesunięć w związku z ostatniemi awansami. Wiceprokurator do spraw Karno - Skarbowych, p. Goettel, przechodzi na stanowisko sędziego Sądu Okręgowego w Warszawie, podprokurator Wł. Zaremba mianowany został S. O. w Warszawie.

Nauczycielstwo organizuje propagandę morską

Niezwykła umowa 2 organizacyj

Między Związkiem Nauczycielstwa Polskiego a Ligą Morską i Kolonjalną zawarta została oryginalna umowa.

Wszyscy członkowie Związku Nauczycielstwa stali się członkami Ligi Morskiej i Kolonjalnej, przyczem Zarząd Główny Związku opłaca Lidze zryczałtowaną składkę roczną za wszystkich swoich członków. Członkowie Związku Nauczycielstwa nie są obciążeni z tytułu przynależności do Ligi żadnemi świadczeniami pieniężnemi.

Władze obu organizacyj uzgodniły plan współpracy, polegający na wzajemnem współdziałaniu w akcji propagandy morza i haseł kolonjalnych na terenie szkolnictwa.

800 tysięcy

Ludzi bez dobrej wody

Program robót inwestycyjnych, które mają być uruchomione za pieniądze uzyskane z nowej pożyczki wewnętrznej, przewiduje m. in. budowę wodociągów, kanalizacyj, budynków szkolnych i rzeźni w miastach.

W kołach fachowych zwracają uwagę, iż około 30 miast liczących ponad 20 tysięcy mieszkańców (łącznie 800 tysięcy ludności), niema wodociągów. Zaopatrzenie w wodociągi tylko wymienionych 30 miast musiałoby pochłonąć sumę około 240 miljonów zł.

Przy rozłożeniu jednak budowy na 20 lat, wydatek roczny na ten cel wyniósłby tylko 12 miljonów zł.

Monety z gumy

Dużą sensację wśród warszawskich numizmatologów wywołało nadejście do Polski nowych monet państwa syjamskiego. Monety te sporządzone są nie z kruszcu, lecz z gumy i opatrzone są godłem Syjamu wyobrażającym słonia.

Monety z gumy są poszukiwane przez polskich numizmatologów.

15.III.1935

P. ambasador Laroche

W Paryżu ogłoszono urzędowo mianowanie 12-go b. m. dotychczasowego ambasadora Francji w Warszawie p. Jules Laroche'a ambasadorem w Bruksseli, a p. Léon'a Noel'a, dotychczasowego posła w Pradze, ambasadorem Francji w Warszawie.

P. Laroche objął stanowisko ambasadora w Warszawie w początku roku 1926. Znał już przedtem wcale dobrze, a w niekórych częściach bardzo dokładnie, sprawy polskie, gdyż w czasie Konferencji Pokojowej w Paryżu należał do sztabu dyplomatycznego francuskiego, czynnego w załatwieniach europejskich, a później, jako zastępca kierownika i kierownik działu Europy na Quai d'Orsay, zetknął się zbliska z wszystkiemi i licznemi załatwieniami spraw polskich w tym pierwszym okresie po rok 1925. Dziesięcioletni blisko pobyt w Polsce dał p. Laroche'owi niezwykłą u cudzoziemców znajomość nietylko spraw polskich lecz i Polski w niewątpliwie zajmującym i nieco swoistym okresie pomajowym.

Tło europejskie, do którego działalność swą nawiązywać musi ambasador Francji w Warszawie, było wielce zmienne w tem dziesięcioleciu 1926—1935. Od Locarna z r. 1925-26 i potem jeszcze jego niedonoszonego pogrobowca z r. 1933, Paktu Czterech, które były wyrazem zabiegania o współpracę Niemiec, doszło się w r. 1934 do wcale zażyłego porozumienia Francji z Anglją i Włochami wobec Trzeciej Rzeszy. Od dość wyraźnego poprzednio bicia słupów granicznych Europy i czynnej polityki europejskiej u wrót Rosji doszło się, w latach 1932-34, do układów przyjacielskich z Rosją i jej zjawienia się w Genewie. Już same te przeobrażenia w stanowisku mocarstw Europy Zachodniej, nietylko wobec siebie nawzajem, ale także wobec Niemiec i Rosji, obu wielkich sąsiadów Polski, dają miarę ruchliwości tła międzynarodowej polityki, o które opierać się musiał przedstawiciel polityki francuskiej w Polsce, od czasów ś. p. Briand'a i p. Paul-Boncour'a po czasy ś. p. Barthou i p. Laval'a.

Stałym czynnikiem, poprzez wszystkie te zmiany, był i powinien był być, sojusz polsko-francuski. W nim widział niewatpliwie p. Laroche oś swej działalności i otaczał go niezmienną pieczą. Był też sojusz polsko-francuski w tym dziesięcioletnim okresie opoką trwałą wśród falowania.

Aż po ostatnie czasy.

Zmiany w układzie i kierunku sił europejskich po zjawieniu się Trzeciej Rzeszy wzięła dokładnie w rachubę Francja, dając temu także w stosunkach francusko-polskich wyraz przez odwiedziny ś. p. ministra Barthou w Polsce w kwietniu r. ub., lecz brakło tego wyrazu w obecnej polityce Polski, w której nowe stosunki z Berlinem zajęły dużo miejsca nie dostatecznie oświetlonego.

Ambasada Francji w Polsce nigdy nie jest gnuśnem stanowiskiem de tout repos, ale ostatnio stała się istnem qui vive, wśród niespodzianek, zapewne raczej nużącem.

Zmiana w tej ambasadzie, w takiej chwili, jest niewątpliwie znacznem i znaczącem zdarzeniem politycznem.

Gdy p. ambasador Laroche, który tyle pracy włożył w życie się z nami i którego dom był zawsze ogniskiem przyjaźni polsko-francuskiej, będzie nas wkrótce opuszczał, pozostawi po sobie najlepsze wspomnienia i towarzyszyć mu będą najlepsze życzenia.

St. St.

Od 1 kwietnia
Wstrzymanie „odrobku"
dla bezrobotnych

Warszawski komitet Funduszu Pracy, który kierował t. zw. „odrobkiem" bezrobotnych, pracujących przy robotach publicznych w Warszawie, wzamian za uzyskiwane świadczenia w postaci żywności, opału i t. d., wstrzymuje „odrobek" z dniem 30 bm. 1300 bezrobotnych, zajętych obecnie przy „odrobku" wykonuje prace za świadczenia do dnia 1-go kwietnia. W przyszłym miesiącu „odrobek" będzie wstrzymany: wznowienie jego projektowane jest w czerwcu lub w lipcu.

Cień wojny unosi się nad Europą
Prawda o sile lotnictwa niemieckiego
wywołała falę pesymizmu w Londynie

PARYŻ, 14.3. (tel. wł.). — Korespondenci londyńscy podają, że wywiady gen. Goeringa, ujawniające fakt dokonany stworzenia lotnictwa wojskowego w Niemczech, wywarły w Anglji olbrzymie wrażenie. Podkreślają przytem, że Foreign Office jest urażone tem, że tak ważna wiadomość została zakomunikowana drogą wywiadu, a nie, jak należało oczekiwać, przez uprzednie pertraktacje dyplomatyczne. Po tym objawie brutalności niemieckiej — pisze „L'Oeuvre" — zarówno koła dyplomatyczne Francji i Anglji, jak i opinja publiczna, nie mogą już mieć żadnych złudzeń co do roli, w jakiej wystąpią Niemcy w czasie rozmów z ministrami angielskimi. **Rzesza nie zamierza występować w roli proszącego, ale raczej zamierza unikać rokowań, bo w ten sposób może dalej się zbroić i stawiać Europę wobec faktów dokonanych.**

Korespondent „Echo de Paris" wskazuje, że silne wrażenie nad Tamizą wywołała wiadomość, iż Niemcy dysponują już teraz 7000 lotników, t. j. większą ilością niż kadry lotnicze Anglji i Francji razem wzięte. Pozatem duży niepokój wywarła wiadomość, że **lotnictwo niemieckie dysponuje już teraz 1300 aparatami.** Jest to cyfra dwa razy większa od tej, o jakiej przed niespełna trzema miesiącami mówił Baldwin z trybuny Izby gmin. Pozatem krąży wiadomość, że w czasie rozmów z min. Simonem **Hitler zażąda ustalenia efektywów armji niemieckiej proporcjonalnie do cyfry ludności Rzeszy, co oczywiście zapewni Reichswehrze znaczną przewagę liczebną nad armją francuską.**

O trudnościach, na jakie napotka w Berlinie min. Simon świadczy zresztą zupełnie wyraźnie artykuł oficjalnego organu niemieckiego urzędu spraw zagranicznych „Diplomatisch-Politische Korrespondenz". Artykuł ten wręcz odrzuca ewentualność stawiania przez Niemcy jakichkolwiek „propozycyj", które później miałyby być dyskutowane i zatwierdzone przez inne państwa, lecz domaga się zamiast tego całkiem wolnej wymiany zdań i zupełnego równo uprawnienia.

Nietrudno domyślić się, że za temi ogólnikami kryje się zdecydowana wola **narzucenia państwom zachodnio - europejskim zbrojeń niemieckich, jako faktu dokonanego.**

Omawiając powyższe nastroje Londynu, korespondenci zgodnie twierdzą, że panuje tam zdecydowany pesymizm co do wyników przyszłych rozmów berlińskich, a **cień nadciągającej wojny coraz wyraźniej zasnuwa horyzont Europy.**

Nagły zgon znakomitego uczonego
Wczoraj zmarł prof. J. M. Rozwadowski

Wczoraj nagle na dworcu Głównym w Warszawie o godz. 8-ej min. 15 zmarł profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Jan Michał Rozwadowski. Zgon znakomitego językoznawcy i wielkiego miłośnika języka polskiego ciężką żałobą okrywa naszą naukę. Prof. Rozwadowski zmarł niejako na posterunku, do ostatniej chwili służąc nauce polskiej, ponieważ właśnie wczoraj na zaproszenie dyr. Michalskiego wygłosił w Warszawie odczyt, p. t. „Prawda życia".

Ś. p. prof. J. M. Rozwadowski urodz. w r. 1867, studjował w Krakowie i Lipsku, od r. 1897 był docentem, a od 1899 profesorem językoznawstwa indoeuropejskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1925 — 1929 był prezesem Pol. Akademji Umiejętności. Jako jeden z najwybitniejszych w Europie znawców wszystkich grup językowych indoeuropejskich, położył wielkie zasługi w zakresie etymologji porównawczej języków słowiańskich.

69 adwokatów stanie w obronie
współwinnych w aferze Stawiskiego

PARYŻ, 14.3. (PAT). Afera Stawiskiego weszła w końcową fazę. Sędzia śledczy zamknął dziś definitywnie dochodzenie, stawiając w stan oskarżenia pod zarzutem zbrodni fałszerstwa lub współudział w tych zbrodniach 19 osób. Wśród oskarżonych figurują nazwiska byłych deputowanych Bonnaure i Garata, redaktorów Dubary, Pawła Levy, Dariusa, b. generała Bardi de Fourton, adwokata Gaulier, dyr. banku Guebin oraz kilku funkcjonarjuszów lombardów w Bayonne i Orleanie. Postawiono również w stan oskarżenia żonę Stawiskiego.

Ponadto b. senatorowi Pouis wytoczono sprawę o nadużycia wpływów.

W toku dochodzenia zmarły 3 osoby, oskarżony Stawiski, Blanchard i Maingourd. Z braku dowodów winy sędzia śledczy zwolnił od odpowiedzialności deputowanych Brousta, Bovera, red. Aymarda oraz znanego pod pseudonimem „Jo postrach" — Hainaut. Wreszcie boksera Niemena oraz Voix i Cerfa.

Dochodzenie w aferze Stawiskiego rozpoczęto w dn. 23 grudnia 1933 r. Oskarżonych broni 69 adwokatów, sam Bonnaure ma 6 adwokatów. Akty sprawy ujęto w 50 zeszytów, które obejmują łącznie 20 tys. dokumentów. Akt oskarżenia zawiera około 1000 stron.

Pod groźbą zbrojeń niemieckich
Francja wprowadza 2-letnią służbę wojskową
Zanosi się na burzę w Izble Deputowanych

PARYŻ, 14.3. (Tel. wł.). — W piątek odbędzie się posiedzenie Izby Deputowanych, na którem premjer Flandin złoży imieniem rządu oświadczenie w sprawie przedłużenia służby wojskowej. Posiedzenie to zapowiada się nader burzliwie i wzbudza w kołach politycznych Francji olbrzymie zainteresowanie.

Jak wiadomo, zagadnienie 2-letniej służby wojskowej w sposób jasny i zdecydowany poruszył na łamach „Revue de Deux Mondes" marsz. Petain, wskazując, że tylko na tej drodze Francja będzie mogła wyrównać w zbliżających się latach krytycznych katastrofalny spadek ilości poborowych, wynikający z małych roczników wojennych.

W łonie rządu w czasie dyskusji nad odpowiednią ustawą, ujawniły się różnice zdań co do jej przeprowadzenia. Ministrowie obrony narodowej, poparci przez prawicę, nalegają, aby reforma czasu służby wojskowej została dokonana w drodze ustawodawczej. Ministrowie natomiast radykalni są zdania, że należy pozostawić obowiazującą dziś ustawę z r. 1928 określającą czas służby na jeden rok, i jednocześnie zgodnie z art. 40 tej ustawy, dać rządowi możność zatrzymania w wojsku odpowiednich roczników po odbyciu przez nie rocznego terminu służby wojskowej.

Pisma prawicowe podkreślają, że to stanowisko radykałów podyktowane jest wyłącznie względami na zbliżające się wybory samorządowe. Stanowisko radykałów, zdaje się, również podzielać premjer Flandin, który liczy się z poparciem, jakie ta najliczniejsza w parlamencie grupa polityczna daje jego gabinetowi. Z tego względu prawdopodobnie w deklaracji w Izbie Deputowanych premjer zażąda od parlamentu pozostawienia rządowi wolnej ręki, zarówno co do sposobu przeprowadzenia reformy służby wojskowej, jak i co do czasu, w którym ta reforma ma być dokonana. Premjer postawi przytem sprawę zaufania.

W ciągu dnia dzisiejszego wszystkie ugrupowania parlamentarne obradowały nad zagadnieniem reformy służby wojskowej. Socjaliści wypowiadają się kategorycznie przeciw terminowi 2-letniemu. Partja radykalna natomiast szuka wyjścia pośredniego.

W czasie dyskusji zabrał głos b. premjer Daladier, który zwrócił się do grupy z apelem, aby zgodziła się na przedłużenie czasu służby wojskowej tylko w tym wypadku, jeśli rząd udzieli zapewnień, że uczyni wszystko w celu wzmożenia liczby zaciągów ochotniczych do wojska. Przemawiał również min. Herriot, który porównał siły liczebne Francji i Niemiec, **podkreślając przytem, że armja niemiecka posiada nietylko znacznie zwiększone efektywy, ale dysponuje też bardziej nowoczesnym sprzętem i organizacją.** W związku z tem min. Herriot uważa, że art. 40 powinien być zastosowany do poborowych, którzy będą wcieleni do wojska w kwietniu.

Rintelen skazany na dożywotnie więzienie
za udział w zamachu lipcowym

WIEDEŃ, 14.3. (PAT). Proces Rintelena zakończony został dziś wśród ogromnego napięcia i zainteresowania tak pośród licznej publiczności na sali sądowej, jak i szerokiej opinii publicznej. Specjalne wydania pism, które ukazały się w 15 minut po ogłoszeniu wyroku, zostały natychmiast rozchwytane.

Po zbadaniu ostatnich świadków, m. in. raz jeszcze kamerdynera Ripoldi, który w przedstawionej mu fotografji Weidenhammera (przywódcy zamachowców), rozpoznał częstego gościa w poselstwie rzymskiem rzekomego Williamsa, nastąpiły przemówienia prokuratora i obrońcy, które zajęły łącznie z repliką prokuratora i obrońcy przeszło 4 godziny.

Charakterystyczne było, że prokurator przestrzegł Trybunał przed wydaniem wyroku na podstawie bezpośredniego udziału Rintelena w zamachu lipcowym, gdyż na to niema dostatecznych dowodów. Wynika z tego oświadczenia, że rządowi austrjackiemu zależało na nieskazywaniu Rintelena na karę śmierci.

W ostatniem słowie Rintelen słabym głosem oświadczył, że jest niewinny. Stoi przed sądem, i to przed sądem wyjątkowym, dlatego, że zawsze otwarcie dążył do urzeczywistnienia swego programu. Był zwolennikiem zgody z Niemcami, jednak z uwzględnieniem interesów Austrji. Pod tym względem kontynuował program ks. Seipla.

Wyrokiem sądu, ogłoszonym po trzygodzinnych naradach, uznano Rintelena winnym zdrady stanu w stopniu pośrednim i skazano go na bezterminowe ciężkie więzienie i poniesienie kosztów sądowych.

W ustnych motywach wyroku sąd poszedł całkowicie po linji oskarżenia. Sąd uznał mianowicie za udowodnione, że w 1934, a zwłaszcza w lipcu tego roku, Rintelen znał zamiary zamachowców i ułatwił je przez udzielenie im zgody na utworzenie pod jego kierownictwem rządu rewolucyjnego. Było to podjęciem wespół z nimi działalności, mogącej ściągnąć na państwo niebezpieczeństwo z zewnątrz i wojnę domową na wewnątrz. Przy tem przedsięwzięciu był więc czynny w pośredni sposób. Jako okoliczność obciążającą, sąd uznał wysokie stanowisko państwowe oskarżonego i fakt, że ofiarą puczu padł kanclerz Austrji. Jako okoliczność łagodzącą, uznał sąd niewątpliwie dawniejsze zasługi publiczne Rintelena.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

Od wyroku sądu wojskowego niema apelacji ani kasacji, także prezydentowi państwa nie przysługuje prawo łaski.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 15 marca

Dewizy: Belgja 123.78 (sprzedaż 124.19, kupno 123.47); Gdańsk 173,16 (sprzed. 173.59, kupno 172.73); Helsingfors 11.20 (sprzed. 11.25, kupno 11.15); Holandja 358.90 (sprzedaż 359.80, kupno 358.00); Londyn 25.28 (sprzedaż 52.41, kupno 52.15); Nowy Jork (kabel) 5.30 (sprzedaż 5.33, kupno 5.27); Oslo 127.20 (sprzedaż 127.85, kupno 126.55); Paryż 34.98 (sprzedaż 35.07, kupno 34.89); Praga 22.15 (sprzedaż 22.20, kupno 22.10); Szwajcarja 171.90 (sprzedaż 172.33, kupno 171.47); Stokholm 130.50 (sprzedaż 131.15 kupno 129.85); Włochy 44,15 (sprzedaż 44.27, kupno 44.03); Berlin 213.00 (sprzedaż 214.00, kupno 212.00).

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 5.28 — 5.28 i jedna czwarta. Rubel złoty: 4.55 — 4. 54 i jedna czwarta; dolar złoty 8.88 — 8.87 i trzy czwarte. Rubel srebrny 1.65. 100 kop. bil. sr. 0.75. Gram czystego złota: 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych: 200.50. Funt sterl. (banknaty) w oborach prywatnych 25.28.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 73.13 — 73.00, (odcinki po 500 dol.) 73.38 (w proc.): 4 proc. poż. inwestyc. serjowa 118.00; 4 proc. państw. poż. przem. dolarowa 53.50; 5 proc. konwers. 68.75 — 69.00 — 68.75; 6 porc. poż. dolarowa 78.88 — 79.90 — 78.88 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwers. 64.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.): 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 51.50; 8 proc. L. Z. ziemskie złot. 50.50; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 53.88 — 54.13 — 54.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 61.75 — 61.50; 5 proc. m. Siedlec 1933 roku 41.00; 5 proc. L. Z. Częstochowy 1933 r. 51.00; 5 proc. L. Z. Kalisza 1933 r. 48.38; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 67.75.

Akcje: Bank Polski 90.50 — 90.75; warsz. Tow. fabr. cukru 34.00; Węgiel 14.50 — 14.25; Lilpop 11.05 — 11.00 — 11.05; Modrzejów 5.00 — 4.90; Ostrowiec 22.75 — 23.00; Starachowice 16.50 — 16.35; Babersbusch 43.50.

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla Listów zastawnych słabsza, dla akcyj — niejednolita.

W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) — 93.75 (w proc.); 7 proc. śląska 76.73 (w proc.)

Waszawska
GIEŁDA ZBOŻOWA
w dniu 15 marca

Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto I stand. 700 gl. 14.50 — 15.00; II stand. 687 gl. 14.25 — 14.50; pszenica jara czerw. szklista 775 gl. 18.00 — 18.50; pszenica jednolita 742 gl. 18.00 — 18.50; pszenica zbier. 731 gl. 17.00 — 17.50; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 15.50 — 16.00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 14.50 — 15.00; II stand. 438 gl. 14.00 — 14.50; jęczmień browadowy 698 gl. 19.50 — 20.50, jęcznień przemiałowy 678 — 672 gl. 18.00 — 18.50; jęczmień owadze 620,5 gl. 15.50 — 16.00; groch polny z work. 23.00 — 25.00; Wiktorja z work. 43.00 — 47.00; wyka 29.00 30.00; seradela podw. czyszcz. 12.00 — 13.00; rzepak i rzepik zimowy 45.00 — 46.50; rzepak i rzepik letni 40.50 — 42.00; łubin nieb. 9.50 — 10.00; łubin żółty 11.50 — 12.50; koniczyna czerw. bez kanianki o czyst. 97 proc. 150.00 — 165.00; koniczyna biała o czyst. 97 proc. 80.00—105.00; koniczyna czerwona surowa 110.00—120.00; konicz. biała sur. 50.00 — 60.00; mak niebieski z workiem 38.00 — 40.00 (bez obr.); ziemn. fabrycz. —; jadalne —; mąka pszenna gat. IA —; gat. IB 31.00 — 33.00. IC 29.00 — 31.00, ID 27.00 — 29.00; IE 25.00 — 27.00; gat. IIA —; IIB 23.00 — 25.00; IIC —; IID 22.00 — 23.00; IIE —; IIF 21.00 — 22.00; IIG 20.00 — 21.00; gat. IIIA 15.44—16.00; mąka żytnia I 55 proc. 23.00 — 24.50; mąka 0 — 65 proc. 22.00—23.00; II gat. 16.00 — 17.00; mąka żytnia razowa 17.00 — 18.00; mąka żytnia poślednia 14.50 — 15.00; otręby pszenne gr. stand. 12.25 — 12.75; pszen. średnie 11.50 — 12.00; otręby pszenne miałkie 11.50—12.00; żytnie 9.25 — 950; kuchy lniane 17.25 — 17.75; rzepakowe 12.25 — 12.75; kuchy słonecz. 42 — 44 proc. 18.00 — 18.50 (bez obrotu); śruta sojowa 19.50 — 20.00; siemię lniane 45.00 — 46.50.

Ogólny obrót 4,633, w tem żyta 3.870.

Uroczysty obchód jubileuszu
35-lecia pracy artystycznej Zelwerowicza

Wczoraj w T. Narodowym odbył się uroczysty obchód jubileuszu 35-lecia pracy artystycznej Aleksandra Zelwerowicza, połączony z premjerą nowej sztuki Jerzego Szaniawskiego p. t. „Krysia".

Na uroczystość przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką, obecni byli członkowie rządu, marszałek Senatu, wiceprezydent miasta oraz przedstawiciele elity kulturalno - artystycznej stolicy.

Po skończonym 3-cim akcie zajęli miejsca na scenie koledzy i uczniowie jubilata, delegaci poszczególnych teatrów oraz przedstawiciele organizacyj społecznych. Publiczność powitała jubilata długotrwałemi gorącemi oklaskami.

Pierwszy przemówił do Zelwerowicza naczelnik wydziału Sztuki, Zawistowski, podnosząc jego zasługi, położone w pracy scenicznej dla rozwoju kultury polskiej.

Skolei zabierali głos, składając hołd artyście oraz podkreślając jego wielkie zasługi jako aktora, reżysera i pedagoga i podnosząc jego wybitną działalność społeczną, p. Strzelecka w imieniu p. prezydenta m. Warszawy, dyr. Szyfman w imieniu teatrów i p. Skawiński w imieniu ZASP-u. Następnie złożył jubilatowi piękny wieniec przedstawiciel łotewskiego teatru narodowego. Po licznych przemówieniach zabrał głos jubilat, dziękując ze wzruszeniem za objawy czci i uznania. Jubilatowi wręczono znaczną ilość wieńców, adresów i upominków.

Po skończonem przedstawieniu jubileuszowem p. Minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz udekorował Zelwerowicza złotym Krzyżem Zasługi, nadanym jubilatowi po raz drugi przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej w uznaniu zasług dla sceny polskiej. Jubilat otrzymał stosy depesz gratulacyjnych z kraju i zagranicy m. in. od teatrów w Białogrodzie, Zagrzebiu, Rydze i t. d.

Belgijska para królewska
Na koncercie Kiepury

Wielki marszałek dworu belgijskiego, hr. Cornet de Ways - Ruart zawiadomił oficjalnie posła Rzplitej w Brukseli, min. Jackowskiego, że król Leopold i królowa Astrid będą obecni na koncercie Kiepury, który odbędzie się w Brukseli 2 maja b. r.

MARZEC 16 SOBOTA	SŁONCE	
	wschod	zachod
	5—49	7—40
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	13—51	4—24
	Dł. dnia	Przyb.
	11—37	4—03

Dziś św. Henryki
Jutro św. Gertrudy

W dzień pogodnie w nocy przymrozki

Wczoraj rankiem chmurno i mglisto było na Pomorzu, w Poznańskiem, na Mazowszu i gdzieniegdzie na południu kraju, w pozostałych okolicach trwała pogoda słoneczna. Temperatura o godzinie 7-ej utrzymywała się w granicach od 0 do —7 st. na nizinach i —2 st. do —9 st. na terenach górskich. Opadów w ciągu doby ubiegłej nie notowano.

Grubość szaty śnieżnej w górach wynosi: 18 cm. w Wiśle, 30 cm. w w Zwardoniu, 45 cm. na Klimczoku, 63 cm. na Baraniej Górze, 70 cm. na Magórze, 6 cm. w Zakopanem, 80 cm. na Hali Gąsienicowej, 81 cm., przy Morskiem Oku, 71 cm. w Krynicy na Jaworzynie, 10 cm. w Worochcie i 30 cm. na Zaroślaku.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: po rannych mgłach, lub chmurnym stanie nieba, w ciągu dnia dość pogodnie. Nocą przymrozki, dniem większy wzrost temperatury. Słabe wiatry południowe.

Na jaki cel idą pieniądze
Ukraińców, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych

LWÓW, 15. 3. W ukraińskiem „Dile" dr. Baran zamieścił drugi artykuł w sprawie propagandy Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistów wśród emigracji ukraińskiej w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Brazylji i Argentynie. Najciekawszym niemal ustępu artykułu jest ten, w którym dr. Baran stwierdza, że **niemal każda miejscowość na Ziemi, Czerwieńskiej, każda ukraińska czytelnia i każdy ukraiński dom ludowy korzystały** z pomocy **finansowej płynącej** zwłaszcza ze **Stanów Zjednoczonych i Kanady.**

Dzisiaj zaś, jak dalej informuje poseł Baran, sytuacja uległa zmianie. Na cele, które nazywa on „konstrukcyjnemi", jak „Ridna Szkoła" „Proświta", czytelnie i domy ludowe idzie mało pieniędzy, **natomiast zorganizowane zbiórki pieniężne (a takie grają w Stanach Zjednoczonych rozstrzygającą rolę) idą teraz głównie „na t. zw. permanentną rewolucję narodową na terenach ukraińskich w Polsce, którą ma przeprowadzić i przeprowadza UON".**

Dr. Baran obawia się, że UON może sprowokować katastrofę groźniejszą od tej, jaką była pacyfikacja w r. 1930. Wywody dr. Barana mogłyby po stronie polskiej wywrzeć dodatnie wrażenie, gdyby nie były spóźnione i gdyby dr. Baran istotnie występował w imieniu realnego programu uznania polskiego charakteru Ziemi Czerwieńskiej. Skoro jednak te wywody są podyktowane tylko obawą o ukraiński kulturalno-gospodarczy stan posiadania i skoro wiadomo, że Ukrainiec pragnie w Polsce jeszcze zdobywać nowe pozycje i przeciwstawiać polskości pod swoim sztandarem nawet te odłamy ludności, które są mu wrogie, jak Łemkowszczyznę i Polesie, to trudno do rzekomego otrzeźwienia Ukrainizmu, czego omawiany artykuł ma być jakoby symptomem — przywiązywać jakąkolwiek wagę.

W. Ś.

Bohaterski ratunek
chłopca, ginącego pod lodem

POZNAŃ, 15.3. — W Mogilnie zdarzył się niezwykle tragiczny wypadek. W środę po południu 14 letni chłopiec, Leciejewski, wracając do domu, chciał skrócić sobie drogę i w tym celu udał się do domu przez zamarznięte jezioro. W pewnej chwili, gdy chłopiec znajdował się już w odległości kilkudziesięciu metrów od brzegu, lód zaczął pękać i załamał się.

Na rozpaczliwe wołanie chłopca zbiegła się gromada ludzi, a kilku młodych mężczyzn pobiegło na ratunek tonącemu chłopcu. Jednak powłoka lodowa zaczęła dalej pękać i ratujący sami musieli szukać ratunku.

W pewnym momencie 24-letni Antoni Kaczmarek wszedł, narażając życie, do wody i łamiąc lód dotarł do tonącego chłopca, który już stracił przytomność. Kaczmarek kilkakrotnie wyrzucał chłopca na lód, ale powłoka lodowa za każdym razem załamywała się. Ratunek był niesłychanie utrudniony. Wreszcie rzucono ratującemu linę przy pomocy której wyciągnięto chłopca oraz Kaczmarczyka i Piątkiewicza, którzy ratowali chłopca. Chłopca uratowano.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

T. Narodowy „Henryk IV" z Kaz. Junoszą-Stępowskim. T. Mały „Cudzik i S-ka" Teatr Kameralny „Nora" Ibsena z Grywińską Teatr Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety" z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Abecadło miłości". Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Wesoła wdówka"**, Atlantic (Chmielna 33) — **„Dziewczęta w mundurkach"**. Apollo (Marszałkowska 106) — **„Weronika"** z Franciszką Gaal. Capitol (Marszałkowska 125) — **„Antek Policmajster"** (film polski), Europa (Nowy Świat 63) **„Malowana zasłonka"** z Gretą Garbo. Rialto (Jasna 3) **„Świat idzie naprzód"**.

Casino (Nowy Świat 40) **„Dla ciebie śpiewam" film z Kiepurą.**

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: „Gwiazda Areny".

Program polskich radjostacyj

Sobota, 16 marca 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.) 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.) 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.00 Muzyka (pł.). 13.45 „Nasz handel morski". 13.50 Wiad. o eksporcie pol. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Przerwa. 14.45 Muzyka. 15.30 „Dwa psotniki" 15.45 „Z klarnetem i harmonją po różnych krajach". 16.05 Recital fort. 16.30 „Skrzynka techniczna". 16.45 Piosenki wojskowe. 17.00 „Miasta i miasteczka polskie. 17.10 Nagrania na płytach. 17.30 „Pierwsza żaba wiosenna". 18.00 Słuchowisko „Tajemnica królewskiego zegara" dla dzieci 18.30 „Przegląd wydawnictw" Muzyka (pł.) 18.50 Straż Przednia — dzieciom Polesia". 19.07 Program. 19.15 Przegląd rolniczej prasy. 19.25 Wiad. sport. lok. 19.30 Wiad. sport. ogólnopol. 19.35 Kwadrans na klindze. 19.50 Feljeton akt. 20.00 Tr. z Filh. 20.45 Dzienik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Muzyka lekka. 22.00 Koncert rekl. 22.15 „Życie zaczyna się po czterdziestce". 22.30 „Loża Szyderców". 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. Tr. z Filharmonji.

Niedziela, 17 marca 1935 r.

9.00 Sygnał. 9.03 Pobudka do gimn. 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka (pł.) 9.45 Dziennik por. 9.55 Program. 10.00 Muzyka religijna (pł.) 10.30 Tr. nabożeństwa z kość. św. Krzyża. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegląd teatr. 12.15 „Akademja Polsko-Rumuńska". W przerwie — około godz. 13.00 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z „Ptaków" Arystofanesa, (Tr. z Wilna). 14.00 „Co kto lubi". 15.00 „Wychowanie rozsad i nowalij". 15.15 Utwory na fagot. 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Utwory charakterystyczne. 15.45 „Z doświadczeń rolniczych w Kraju Sowietów". 16.00 Koncert solistów. 16.40 Recytacje prozy. 17.00 Muzyka lekka. 17.35 „Jak się łowi zwierzęta". 17.50 „Kultura życia codziennego". 18.00 „Muzyka w polskim domu". 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Program. 19.08 Wiad. sport. 19.13 Muzyka symf. (pł.) 19.45 „Emigranci żydowscy — Haluce na polskich statkach". 20.00 Muzyka l. (Tr. ze Lwowa). 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali (Tr. ze Lwowa). 21.30 Tr. międzynar. meczu bokserskiego z Poznania. 21.50 „Co czytać". 22.05 Koncert rekl. 22.20 Koncert. 23.05 Wiadomości meteor. 23.10 Muzyka sal.

Niedziela, 17 marca 1935 r.

KATOWICE: 9.55 Program. 10.30 Fragmenty z „Peer Gynt" (pł.) 12.05 „Co słychać na Śląsku". 14.00 Dawne przeboje (pł.) 15.00 Kącik młodzieży. 15.15 Posłuchajmy harmonji (pł.) 15.25 Skrzynka poczt. 15.35 Muzyka ludowa (pł.) 19.00 Program. 19.08 Jeanne Gautier. 19.25 „Bery i bojki śląskie".

KRAKÓW: 9.55 Program. 10.00 Muzyka religijna. 10.30 Nabożeństwo. 12.05 Przegląd teatralny. 14.00 Godzina życzeń. 15.00 Odczyt. 15.15 Scenki humorystyczne. 15.35 Muzyka ludowa. 16.00 Transmisja. 19.00 Program. 19.08 Koncert solistów.

LWÓW: 9.55 Program. 10.00 Muzyka kościelna. 12.05 Silva rerum. 14.00 „Pozdrawiam cię płytą gramofonową". 15.00 Kwadrans kobiety. 15.15 Utwory na fagot. 15.35 Utwory charakterystyczne. 19.00 Program. 19.08 Recital Śpiewaczy. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.05 Koncert.

ŁÓDŹ: 9.55 Program. 10.00 Muzyka (pł.) 10.30 Nabożeństwo. 12.05 Przegląd teatr. 14.00 Koncert życzeń. 15.00 Skrzynka strzel. 15.45 Odczyt. 19.00 Program. 19.08 Sławni soliści. 22.05 Koncert.

POZNAŃ: 9.55 Program. 10.00 Schubert: Duo na fortepian. 12.05 Pogadanka dla dzieci. 12.15 Akademja polsko-rumuńska. (Tr. do Bukaresztu). 14.00 Koncert życzeń. 15.00 Pogad. roln. 15.15 Muzyka z płyt. 19.00 Program. 19.08 Utwory Piotra Maszyńskiego. 21.30 Transm. międzynar. meczu boks. 22.05 Koncert. 23.05 Muzyka tan.

TORUŃ: 9.20 Utwory salonowe (pł.) 9.55 Program. 12.05 Przegląd teatralny. 14.00 Koncert życzeń. 15.00 „Okopowe - pastewne" — pogadanka rolnicza. 15.15 Piosenki żołnierskie (pł.) 15.35 Muzyka taneczna (pł.) 19.00 Program. 19.08 Skrzypce, fortepian i śpiew.

WILNO: 9.00 Poranna audycja. 9.55 Program. 10.00 „Z kantat Bacha" (pł.) 12.05 „Wiosna w przysposobieniu rolniczem". 13.00 „Ptaki" Arystofanesa. 14.00 Godzina życzeń (pł.) 15.00 Audycja. 19.00 Program. 19.08 Koncert. 22.05 Koncert.

Kobieta—przywódcą bandy
Kierowała zuchwałemi napadami

TARNÓW, 15.3. (Tel. wł.). — Od pewnego czasu w okolicy grasowała niezwykle śmiała banda rabusiów, dokonywując szeregu napadów. Ostatnio w Nawsiu dokonano napadu rabunkowego na dom Agaty Kulpińskiej. Kulpińska wraz ze swą córką, Barbarą, słysząc dobijanie się bandytów, uzbroiła się w siekierę, chcąc stawić opór napastnikom. Napastnicy wyłamali jednak drzwi i wdarli się do mieszkania. Na widok uzbrojonej w siekierę i gotowej do oporu Kulpińskiej rzucili się na nią, bijąc ją po głowie pałkami nabitemi gwoździami. Kulpińska odniosła ciężkie rany głowy i straciła przytomność. Również potwornie została pobita przez bandytów córka Kulpińskiej. Bandyci splondrowali mieszkanie, zabrali różne rzeczy, poczem zbiegli.

W czasie dochodzeń okazało się, że **napadem kierowała kobieta.** Śledztwo natychmiast wdrożone doprowadziło do schwytania głównego herszta bandy, którym okazała się Weronika Jaskółka. Shwytano także jej bezpośrednich pomocników: Feliksa Drozda i Adama Czaję. W czasie rewizji u bandytów znaleziono pokrwawione kurtki, pałki nabijane gwoździami oraz część zrabowanych przedmiotów. Pościg za resztą bandytów, którym udało się zbiec, trwa.

Potworny mord śpiących braci
Zbrodniarz nie okazuje skruchy

LWÓW, 15. 3. (tel. wł.). Wczoraj rano urząd śledczy otrzymał wiadomość z Lubaczów o zbrodni dokonanej w tamtejszym powiecie. Ubiegłej nocy we wsi Pruszana, powiatu lubaczewskiego, rozegrała się tragedja, zakończona krwawo. Między mieszkańcami tej wsi, gospodarzami, braćmi Parobjami dochodziło już od dłuższego czasu do nieporozumień na tle podziału gruntu. Nieporozumienia te ostatnio przybrały ostrą formę, a bracia wzajemnie grozili sobie śmiercią.

Ostatniej nocy, koło godz. 12, kiedy dwaj spośród braci, Stefan i Iwan Parobjowie, spali, najstarszy z braci, 34-letni Hrinko, dokonał zbrodni. Uzbrojony w przygotowywany i poprzednio już starannie wyostrzony bagnet, zakradł się do łoża 29-letniego Stefana i tu śpiącemu bratu zadał kilka ciosów bagnetem w serce, zabijając go.

Po dokonaniu tego potwornego czynu, Hrinko rzucił się na drugiego brata i temu również zadał szereg ciosów bagnetem tak, że rano przewieziono Iwana w stanie beznadziejnym do szpitala w Lubaczowie.

Rano przypadkowo zbrodnia została odkryta. Natychmiast wdrożono dochodzenie i aresztowano zbrodniarza, który przyznał się zupełnie bez skruchy do zamordowania braci i z całym cynizmem opisał scenę mordu. Umotywował swój krok nienawiścią do braci i sporami o grunt. Aresztowanego odstawiono do dyspozycji prokuratora w Lubaczowie.

Kapitulacja Kowalskiego
Płocki „arcybiskup" opuścił klasztor

PŁOCK, 15.3. — Wczoraj kurja marjawicka została powiadomiona, że „arcybiskup" marjawicki, Kowalski, ustąpił z kalsztoru i przeniósł się ostatecznie z Płocka do Felicjanowa. Podobno Min. Wyznań Religijnych za pośrednictwem władz płockich skłoniło Kowalskiego do dobrowolnego opuszczenia klasztoru w Płocku. Po kilku konferencjach Kowalski skapitulował.

Obecnie trwają przenosiny do Felicjanowa sióstr i zwolenników klasztornych Kowalskiego, którzy pozostali mu wierni. Bardzo nieznaczna grupka otacza obecnie nie dawnego wodza marjawitów.

Klasztor płocki zajął Feldman. Część klasztoru, którą zajmował Kowalski, jest kompletnie zrujnowana. Wydaje się, że akcję niszczycielską przeprowadzono celowo, z rozmysłem.

Mimo ustąpienia Kowalskiego wydaje się, że „rewolucja marjawicka" trwać będzie dalej, grzebiąc tę całkowicie niepotrzebną operetkową sektę.

Pogrom bandytów
Sprawcy napadu poszli za kratę

CHOJNICE, 15. 3. — Ostatnio miały miejsce liczne napady w Sławęcinie i Małej Cerkwicy, przyczem bandyci dokonujący napadu odznaczali się niezwykłą zuchwałością. Cała służba śledcza została postawiona na nogi. Rozpoczęto żmudne poszukiwanie napastników, które wreszcie ostatnio doprowadziło do aresztowania całej, doskonale zorganizowanej bandy rabusiów, która z bronią w ręku przeprowadzała napady. Jednocześnie dokonano rewizji w kryjówkach bandytów, gdzie znaleziono rewolwery i karabiny oraz rzeczy skradzione gospodarzowi Brüllowi w Sławęcinie.

9 bandytów skutych w kajdany przewieziono do Chojnic, gdzie umieszczono ich w areszcie. Należy zaznaczyć, że bandyci w czasie napadów posługiwali się skórzanemi maskami, zasłaniającemi im całe twarze.

Ze względu na toczące się śledztwo nazwiska schwytanych nie zostały dotąd podane do wiadomości.

Zdradzona żona
mści się...

SANISŁAWÓW, 15.3. — Bogaty gospodarz z Majdanu, Michał Tokaruk, ożenił się przed rokiem z Katarzyną Pilkową. Początkowo stosunki miedzy małżonkami były jaknajlepsze, ale po pewnym czasie zaczęły się psuć. Tokaruk bowiem znalazł sobie kochankę w osobie niejakiej Katarzyny Andrejczuk, u której przebywał całemi dniami, zaniedbując dom i żonę. Gdy dowiedziała się o tem żona Tokaruka, z zemsty podpaliła strzechę kochanki swego męża. Wskutek wiatru ogień objął całe gospodarstwo Andrejczukowej, które spłonęło doszczętnie. Policja aresztowała podpalaczkę.

Ukraińcy wobec rocznicy uznania
wschodnich granic Polski

LWÓW, 15.3. — 14 marca 1923 r. Konferencja Ambasadorów w Paryżu uznała wschodnie granice Polski. Z okazji 13-ej rocznicy tej daty prasa ukraińska zamieściła obszerne artykuły, w których odowadnia, że decyzja mandatarjuszów państw Ententy była wielką historyczną pomyłką. Nadto prasa ukraińska ma pretensje do Polski, że nie zrealizowała ona ustroju autonomicznego dla Ukraińców. Wprawdzie ukrainizm stale wtedy i później koncepcję autonomji odrzucał, ale dziś daje do poznania, że Polska powinna była dać Ukraińcom autonomję bez ich zgody. Cel takich wywodów ukraińskich jest przejrzysty. Mógłby ukrainizm korzystać z autonomji i głosić czystość swych dążeń do całkowitego oderwania się od Polski. Byłoby to niezwykle piękne, niestety Polacy nie umieli się poznać na estetyce takiego obrazu stosunków.

(W.S.)

Zjazd obrońców Gorgonowej
3-ch obrońców pisze jedną prośbę

Sprawa Gorgonowej, która przez pewien czas ucichła, znów staje się aktualna. Trzej obrońcy Gorgonowej: adw. Axer, Ettinger i Woźniakowski, zamierzają wyciągnąć sprawę przed forum publiczne. W przyszłym tygodniu odbędzie się w Krakowie zjazd trzech obrońców Gorgonowej. Przedmiotem zjazdu będzie przygotowanie materjału do wniesienia prośby o ułaskawienie Rity Gorgonowej i zwolnienie jej z więzienia fordońskiego. Prośba ta ma być skierowana do P. Prezydenta. Wydaje się dziwnem, że aż trzech obrońców musi urządzać zjazd, aby napisać jedną prośbę.

Sekwestr elektrowni utrzymany
Decyzja ostateczna i prawomocna

Wczoraj, na posiedzeniu niejawnem, I Wydziału Cywilnego Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się sprawa Elektrowni Warszawskiej. Przedmiotem rozważań sądu była jedynie skarga incydentalna francuskich akcjonarjuszów Elektrowni przeciwko sekwestrowi sądowemu.

Obie strony, t. j. pełnomocnicy akcjonarjuszów francuskich i pełnomocnicy Zarządu Miejskiego miasta Warszawy w podaniach swych prosili o rozpoznanie skargi na posiedzeniu jawnem. Sąd uznając jednak, że skarga jest oczywiście bezpodstawna, nie przychylił się do tej prośby i sprawę załatwił na posiedzeniu niejawnem. Mocą decyzji sądu, skarga akcjonarjuszów francuskich uznana została za bezpodstawną i, jako taka, oddalona.

Wobec tego, że w kwestjach incydentalnych nie przysługuje skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego, decyzja o ustanowieniu sekwestru powzięta przez Sąd Okręgowy jest obecnie prawomocna. Sekwestr Elektrowni trwać zatem będzie, aż do czasu merytorycznego rozpatrzenia powództwa gminy Warszawy przeciwko francuskim akcjonarjuszom.

Rzecz ciekawa, że walka wyrażająca się w ciągłej wymianie pism, pomiędzy pełnomocnikami gminy m. stoł. Warszawy a Spółką Akcyjną Tow. Elektryczności trwała prawie, aż do ostatniej chwili. Jeszcze na kilka godzin przed posiedzeniem Sądu Apelacyjnego wniósł Magistrat obszerną replikę na 6 stronach, będącą kolejną odpowiedzią na drugie pismo Francuzów do Sądu.

Katastrofa na kopalni
Znowu zasypani górnicy

KATOWICE, 15.3. (Tel. wł.). — Załoga kopalni „Wolfgang-Wawel", Pole Północne w Rudzie, w powiecie świętochłowickim, zaalarmowana została katastrofa, jaka miała miejsce na jednym z filarów kopalni.

Na filarze „Reden" na głebokości 500 m. pod ziemią pracowało trzech górników przy t. zw. strzelaniu. Przed oddaniem strzału wszyscy trzej cofnęli się do filaru, gdzie oczekiwali wybuchu. Gdy nabój wypalił, górnicy, jak zwykle, udali się do miejsca, gdzie rozsadzili bryłę węgla, i rozpoczęli ładowanie oberwanego węgla. W pewnej chwili nastąpiło dalsze oderwanie się mas węgla i kamienia, które posypały się na pracujących robotników: 36-letniego rębacza Tomalę, 28-letniego ładowacza Widemana oraz 30-letniego Konrada Szönfelda.

Na wiadomość o wybuchu i katastrofie natychmiast przystąpiono do akcji ratowniczej. W dwie godziny po wybuchu udało się wydobyć jednego z zasypanych, Widemana, który znajdował się jeszcze przy życiu. Odstawiono go do szpitala. Dalsza akcja ratunkowa trwa. Drugi zasypany, Szönfeld daje sygnały drużynie ratowniczej, która w najbliższych godzinach powinna dotrzeć do niego. Trzecia ofiara katastrofy, Feliks Tomala nie daje żadnych znaków życia. W czasie katatrofy został ponadto ranny górnik, Edmund Nobialek, którego odwieziono do szpitala.

Skład bibuły komunistycznej
w lokalu teatrzyku rewjowego

Władze bezpieczeństwa po rewizji w Związku krawców przy ul. Nowolipie 14, gdzie znaleziono wiele materjału komunistycznego i zatrzymano do wyjaśnienia 102 osoby, przeprowadziły wczoraj rewizję w lokalu jednego z b. teatrów rewjowych w śródmieściu. W czasie porządkowania szatni i biura, znaleziono bardzo dużo bibuły komunistycznej, rozkazy, okólniki i t. d.

Z polecenia sędziego śledczego władze policyjne aresztowały do czasu wyjaśnienia sprawy 24 osoby spośród personelu technicznego tego nieistniejącego już dzisiaj teatrzyku.

Nauka rehabilituje astrologję
Wpływ słońca na losy ludzkie
zależy od zaburzeń na słońcu

Wywodząca się z zamierzchłych dziejów ludzkości astrologja została surowo potępiona przez naukę, mimo to jednak przetrwała aż do naszych czasów i jeszcze dziś cieszy się wśród mas wielką popularnością. Dowód w tem najlepszy, że jednak musi w niej tkwić jakieś jądro prawdy, jakkolwiek nie w tym sensie, jak to głoszą astrologowie, przypisujący wpływom planetarnym i gwiezdnym wręcz fatalistyczne znaczenie dla losów ludzkich. Ostatnie badania nauki ścisłej docierają coraz bliżej do tego jądra, i do pewnego stopnia rehabilitują astrologję. W szczególności, o ile chodzi o słońce, pokazuje się, że wpływ jego na życie człowieka jest o wiele silniejszy, niż sobie dotąd z tego zdawano sprawę.

Przed paru miesiącami w berlińskiem czasopiśmie naukowem „Virchows Archiv" ogłoszono rezultaty badań lekarskich, przeprowadzonych na przeszło 40 tysiącach wypadków śmierci, które prowadzą do dość już ścisłego ujęcia rodzaju i natury tych wpływów słonecznych.

INWAZJA ELEKTRONÓW ZE SŁOŃCA

Znane są zakłócenia i burze w magnetyzmie ziemskim, których przyczyną jest właśnie słońce. Nauka uważa obecnie za rzecz już pewną, że zaburzenia te są wynikiem inwazji elektrycznej, nawiedzającej ziemię w parę (1—5) dni po każdym wybuchu wulkanicznym na słońcu, a polegającej na olbrzymich masach elektronów, atomów helu oraz molekuł t. zw. pyłku słonecznego (drobiny metalów i popiołu), których siła wybuchowa na słońcu jest tak olbrzymia, iż potrafią dosięgać ziemi. Dawniej upatrywano przyczynę naszych burz magnetycznych w plamach słonecznych, dokładniejsze jednak obserwacje wykazały, że chodzi tu o t. zw. „rejony M", — tereny wybuchów wulkanicznych na słońcu.

27-DNIOWE OKRESY

Księżyc i gwiazdy odgrywają tu również poważną rolę dzięki swojej sile grawitacyjnej, która może pomagać lub przeciwdziałać przedostaniu się na ziemię inwazji elektrycznej ze słońca. Wykazano ostatnio np. że ilość spadających na słońce meteorytów (a w takim jak słońce wulkanicznym chaosie sił wszelkie wpływy zzewnątrz wywołują olbrzymie skutki), zależy od sytuacji planet wobec słońca. Również wiry słoneczne oraz zmienna chyżość obrotu dokoła osi poszczególnych jego części mają tu wielkie znaczenie. Średnio trwa ten obrót 27 dni i ten okres jest też miarodajny zarówno dla powtarzania się na ziemi różnych zależnych od słońca zjawisk elektrycznych i magnetycznych (zorza polarna, zmiana siły prądów elektrycznych i radjowych, zaburzenia atmosferyczne, trzęsienia ziemi i t. p.), jak i dla wpływu przemian słonecznych na samych ludzi.

ZWIĘKSZONA ŚMIERTELNOŚĆ

Jak się bowiem okazało z wyżej wspomnianych badań nad 40 tysiącami wypadków śmierci, stwierdzono, że wraz z inwazją elektryczną ze słońca i zaburzeniami w świecie fizycznym na ziemi wzrastają także wypadki śmierci po chorobach mózgowych i nerwowych. W 2—4 dni później dochodzi do najwyższych cyfr liczba samobójstw oraz wypadków śmierci po chorobach związanych z obiegiem krwi, a w 4—8 dni później wzrasta uderzająco śmiertelność w chorobach dróg oddechowych.

POGODA CZY SŁOŃCE?

Ale nietylko na śmierci ludzkiej ważą wybuchy słoneczne. Pokazuje się, że również t. zw. wrażliwość na pogodę i związane z nią zaburzenia w organizmie (niepokój, depresja, niezdolność do pracy umysłowej, migrena, nadmierna drażliwość, bóle reumatyczne, zaburzenia w działalności serca i organów trawienia) są wynikiem nietyle zmian atmosferycznych — bo z reguły następują nie pod ich wpływem, ale przed niemi — ale od słońca. Inwazja bowiem elektronów słonecznych i związane z nią zmiany atmosferyczne zależne są także od tego, czy górne warstwy atmosfery okazują dostateczną przepuszczalność (zależną od ilości pary wodnej), a więc niekiedy może do niej nie dochodzić. Natomiast oprócz elektronów działają na organizm ludzki także potęgujące się przy wybuchach słonecznych fale krótkie.

KRÓTKIE FALE

Co do tych fal uchodzi obecnie za rzecz pewną, że o ile chodzi o najkrótsze, nieprzekraczające 10 metrów, nie mają one żadnych przeszkód w przedostawaniu się na ziemię. Badania zaś doświadczalne wpływu krótkich fal na organizm ludzki, przeprowadzane w ostatnich latach, wykazały, że osoby przebywające w pobliżu aparatów wysyłających fale ultrakrótkie podlegają coraz silniejszym objawom neurastenicznym. U zwierząt — nawet po 15-sekundowem tylko poddaniu ich działaniu krótkich fal — występowały kilkutygodniowe zachorzenia, kończące się śmiercią, która m. in. występowała wskutek wytworzonych skrzepów krwi. Inni badacze doszli do stwierdzenia, że ultrakrótkie fale elektryczne wpływają silnie na skład krwi, a niektóre z nich, o określonej długości, wywołują specjalnie silny wpływ na rozwój bakteryj.

NIEWYTŁUMACZALNE EPIDEMJE

Takiemi właśnie falami, nadchodzącemi do nas w czasie wybuchów słonecznych, możnaby wytłumaczyć dziwny i dotąd niewytłumaczalny objaw, iż niektóre bakterje, które normalnie nosimy w organizmie bez żadnej dlań szkody, w pewnych okresach stają się szczególnie złośliwe i niebezpieczne. Tem możnaby także wyjaśnić pamiętną epidemję grypy w roku 1918, która równocześnie wystąpiła w rozmaitych krajach dalekich od siebie, zarówno suchych jak i wilgotnych, zarówno w gorącym jak i umiarkowanym klimacie — i w której niewytłumaczalny był ten brak lokalnego związku, przy uderzającej równoczesności zjawiska.

ŚRODKI OBRONY

Nauka jednak, uświadamiając ludzkość o grożących jej od słońca niebezpieczeństwach, pracuje także nad zorganizowaniem środków obrony. Zdaje się nie jesteśmy już zbyt daleko od tego, aby móc zgóry przepowiadać, kiedy spodziewać się należy gwałtownych zaburzeń elektrycznych na słońcu i w górnych warstwach atmosfery (warstwie Heavesidea, znanej każdemu radjosłuchaczowi jako przyczyna tak niemiłego „fadingu"). Wówczas będzie można zająć się konstruowaniem specjalnych schronów izolacyjnych, niedostępnych dla krótkich fal oraz elektronów słonecznych, w których możnaby umieszczać na czas niebezpieczny ludzi specjalnie na te wpływy wrażliwych, jak ciężko chorzy lub dopiero co operowani i t. p.

Warto wreszcie zauważyć, że już i dotąd — chociaż nieznane były jeszcze wyniki ostatnich badań naukowych — niektórzy chirurgowie nie chcieli przeprowadzać trudniejszych operacyj w pewnych „dniach krytycznych", których wpływ odczuwali na własnym organizmie. Pokazuje się, że intuicja, którą się kierowali, była zupełnie słuszna, gdyż wrogi dla organizmu ludzkiego wpływ wybuchów słonecznych szczególnie groźny jest dla chorych poddawanych operacjom.

Warszawa nie ma mistrza
w wadze ciężkiej

Neuding z żydowskiego klubu Makabi nie jest mistrzem bokserskim Warszawy w wadze ciężkiej, choć w mistrzostwach zwyciężył Mizerskiego z Legji (mówiąc nawiasem orzeczenie sędziów było niesłuszne). Ale jak się okazuje Neudingowi nie uznał WOZB tytułu mistrza, gdyż pięściarz Makabi ważył się przed meczem dwukrotnie, czego zabraniają przepisy. Neuding przy pierwszem ważeniu wykazał brak pewnej ilości kg. do kategorji ciężkiej i, aby powiększyć wagę wypił coś ze 3 litry płynu.

Jak więc z tego wynika, w mistrzostwach bokserskich Warszawy brał udział w wadze ciężkiej tylko jeden „przepisowy pięściarz, mianowicie Mizerski. Wobec tego, że przepisy nie pozwalają uzyskać tytułu mistrza walk-overem, bez walki, Warszawa nie ma na 1935 r. mistrza w wadze ciężkiej.

W San Remo gra już tylko Tarłowski

W międzynarodowym turnieju tenisowym w San Remo z naszych trzech tenisistów gra już tylko Tarłowski. Witman został wyeliminowany przez Węgra Gabrowitza, przegrywając 5:7, 4:6. Hebda skręcił sobie nogę, tak, że musiał wycofać się z turnieju. Tarłowski zwyciężył doskonałego francuskiego tenisistę Lesueura 6:3, 6:1 i zakwalifikował się do dalszych rozgrywek.

W grze podwójnej wobec wycofania się Hebdy, partnerem Witmana jest Włoch, Rado. Para ta wygrała narazie walk-overem, spowodu niestawienia się pary Valerio — Petrocini.

Sensacyjną porażkę odniósł doskonały tenisista włoski Palmieri od młodego gracza czechosłowackiego, Caski 1:6, 6:2, 0:6.

Tajemnica decyzji P.Z.B.

Na ostatniem posiedzeniu Pol. Zw. Bokserskiego zapadła uchwała w sprawie sędziego warszawskiego. Marynowskiego, który został pozbawiony przez WOZB prawa sędziowania. Wydział sędziowski PZB na skutek odwołania przywrócił pana M. w prawach sędziego, mimo udowodnienia mu przekroczeń natury etycznej. WOZB odwołał się do Zarządu PZB, który skolei wyłonił specjalną komisję dla zbadania całej tej sprawy.

Na skutek opinji tej komisji, Zarząd PZB wydał ostateczną decyzję, którą opublikuje dopiero po doręczeniu jej WOZB. Krążą pogłoski, że p. Marynowski został przez PZB pozbawiony prawa sędziowania.

Przed meczem bokserskim
Skoda—Makabi

Pojutrze w stołecznym Cyrku odbędzie się o g. 13.30 sensacyjny mecz pomiędzy Skodą i Makabi.

Drużyny wystąpią w następujących składach: Skoda — Czortek, Moczko. Kozłowski, Bąkowski, Sewerynlak, Pisarski, Ozimek, i Garstecki. Skład Makabi: Bundstein, Rosenblum. Binder, Neustad, Straus, Pilnik, Stahl i Neuding.

Obrady „wielkiej czwórki"
znów odłożone

W naszych kołach sportowych z wielką niecierpliwością oczekuje się posiedzenia t. zw. „wielkiej czwórki", największych dygnitarzy sportu polskiego. W skład tej „wielkiej czwórki" wchodzą: wiceprzewodniczący Rady Naukowej Wych. Fiz. gen. Rouppert, dyrektor PUWF płk. Kiliński, prezes ZZ, płk. Ulrich, prezes Polsk. Kom. Olimp. płk. Glabisz.

Konferencja wyżej wymienionych osób zapowiadana była już oddawna, a odwlekała się spowodu choroby dwóch jej członków. Wreszcie, kiedy owi członkowie odzyskali zdrowie, wyznaczono konferencję na dziś. Tymczasem w przededniu konferencji znów ją odwołano, gdyż gen. Rouppert wyjeżdża służbowo.

„Wielka czwórka" ma obradować na temat reorganizacji naszego sportu. Jest to dziś bardzo aktualny temat, nic więc dziwnego, że oczekiwana jest z dużem zainteresowaniem. Szkoda, że konferencję znów odłożono i nie dowiemy się prędko w jaki sposób nasze najwyższe czynniki planują reorganizację sportu polskiego.

Stanisław Marusarz skoczył
w Planicy 90 metrów

Pojutrze odbędą się w jugosłowiańskiej miejscowości Planica skoki narciarskie w konkurencji międzynarodowej. Skocznia ta, jak już pisaliśmy, słynie z rekordowych skoków, jakie na niej osiągano. Właśnie na skoczni w Planicy Z. Ruud pobił w roku ub. rekord świata, osiągając 92 m.

Wczoraj odbyły się w Planicy skoki treningowe, które przyniosły wprost rewelacyjne wyniki. Norweski narciarz Andersen osiągnął 93 m., ustalając nowy rekord świata. Wspaniały wynik osiągnął Stanisław Marusarz, który skoczył 90 m. Z innych zawodników Norweg Serensen skoczył 86 m., a Jugosłowianin Priborcek 75 m.

Lekkoatleci przed olimpjadą
Pierwszy obóz wyłącznie męski

W planie przygotowań olimpijskich lekkoatletyka zajmuje u nas czołowe miejsce. Jest to dziedzina sportu, od której najwięcej doznaliśmy sukcesów na poprzednich olimpjadach, nic więc dziwnego, że forsować ją będziemy również i na Berlin.

Przygotowanie lekkoatletów do igrzysk polegać będzie m. in. na kilku obozach. Pierwszy taki obóz wyznaczono już na 12 kwietnia, a trwać on będzie do 25 maja. Terenem obozu będzie CIWF na Bielanach. Lekkoatleci trenować będą pod kierunkiem Cejzika.

Pierwszy obóz będzie wyłącznie męski, a zawodników przewiduje się 30. Imiennie nie wyznaczono jeszcze kandydatów do tego obozu. Panie lekkoatletki wezmą się do pracy obozowej dopiero w czerwcu.

Afrykanie zgodzili się
na propozycję Polski

Wiele kłopotu chcieli nam przysporzyć afrykańscy tenisiści, nie chcąc początkowo zgodzić się na mecz Polska — Afryka Południ. o puhar Davisa w Warszawie, w terminie przez nas proponowanym, t. j. na połowę maja.

Zbyt wiele atutów mamy w ręku przemawiających za tem, aby ten mecz odbył się wcześnie, t. j. w połowie maja. Afrykanie chcieli przyjechać do nas dopiero po mistrzostwach Francji, więc o miesiąc później. Koncepcja tego rodzaju obracała w niwecz nasze plany, o których już szeroko pisaliśmy. Ale na szczęście doszło do porozumienia i Afrykanie zgodzili się rozegrać mecz z Polską przed mistrzostwami Francji i przyjadą do Warszawy na 17. 18 i 19 maja.

Chłosta łobuzów sportowych
P.Z.H.L. ukarał winnych

Mistrzostwa Polski w hokeju, jakie odbyły się ostatnio we Lwowie, wykazały, że i ten sport nie pozostaje w tyle za innemi pod względem brutalności i rozwydrzenia graczy. To, co się działo podczas meczu drużyn poznańskiego AZS ze stołeczną Legją, zakrawa raczej na ordynarną karczemną bójkę, niż na walkę sportową o zaszczytny tytuł mistrza Polski. Gracze obu tych drużyn nie szczędzili sobie wzajemnie umyślnych okładań kijem. W jednym wypadku zaszła nawet konieczność zszycia skóry na głowie jednej z ofiar brutalności hokeistów.

Szczególnem rozwydrzeniem w tym niesławnym meczu „odznaczył się" członek stołecznej Legji Szabłowski. Całe szczęście, że Polski Związek Hokeja Lodowego zajął się energicznie tą sprawą i ukarał winnych. Szabłowskiego zdyskwalifikowano na okres jednego roku. Innych dwóch hokeistów, mianowicie Głowackiego z tejże Legji i Warmińskiego z AZS poznańskiego — ukarano jednomiesięczną dyskwalifikacją. Kary te będą liczone, oczywiście, od początku nowego sezonu.

Piłkarska klasa A
wychodzi na boisko

W dniu 30 b. m. rozpoczynają się w Warszawie rozgrywki piłkarskie klasy A i rezerw klasy A o mistrzostwo stolicy. W dniu tym w klasie A walczyć będą: Barkochba i Legja I. W klasie B — rezerwy tych drużyn. W dniu 31 b. m. grać będą o mistrzostwo klasy A: Polonia I — Orkan, Świt — Skoda, AZS — Bzura, PZL — Warszawianka, Orzeł — PWATT.

Kierownicy piłkarscy
muszą się uczyć

Zarząd warszawskiego okr. zw. piłki nożnej organizuje w dniach od 1—10 kwietnia w lokalu WOKS kurs dla kierowców sekcji piłkarskiej. W kursie tym muszą wziąć udział wszyscy kierownicy sekcyj piłkarskich na terenie stolicy.

Świetny wynik
sowieckiego pływaka

Po raz pierwszy sowiecki pływak uzyskał na 100 m. stylem dowolnym wynik poniżej 1 minuty, mianowicie Borysow przepłynął ostatnio ten dystans w czasie 59.1 sek.

J. B. Priestley 91)

BOHATER

Gospodyni wyglądała dziwacznie: miała szkła na nosie i mizdrzyła się przy każdem słowie, przytem pachniała whisky, miała zaczerwieniony nos i wilgotne oczy. Nazywała Charliego konsekwentnie panem Ibble.

— Jestem pewna, panie Ibble, że pokoik się panu spodoba. Moi klienci zawsze do mnie wracają.

Tu roześmiała się bardzo dystyngowanie, ale niestety oddech, który wyszedł z jej. ust zbytnio przypominał powiew z otwartych drzwi baru i dodała:

— Dlatego nazwałam ten pensjonat „Bumerangiem".

— Nie rozumiem związku, — powiedział Charlie.

— No, rozumie pan, bo wszyscy wracają. Jak bambus, czy bumerang, gdy go wziąć w rękę i puścić...

— Ach rozumiem, — zawołał Charlie, któremu ten dowcip podobał się bardziej, niż pensjonat.

Gospodyni nagle spoważniała i położyła mu dłoń na ramieniu:

— Jedno jeszcze muszę panu powiedzieć, panie Ibble... Pańska sąsiadka na tym korytarzu, moja stała lokatorka, pani Barragada... tak się nazywa Barragada, cudzoziemskie nazwisko. Jej mąż pochodził z Południowej Ameryki i był bardzo bogaty, naprawdę bardzo bogaty... panie Ibble. Ale biedna pani Barragada ma wielkie zmartwienie.

— Zmartwienie?

— Tak. Kto ich nie ma, prawda, panie Ibble? Ale biedna pani Barragada ma więcej, niż pan i my wszyscy. Panie Ibble, między nami mówiąc, ona jest niezupełnie... niezupełnie...

— Przy zdrowych zmysłach? — spytał Charlie. mało zachwycony perspektywą sąsiadki warjatki.

— Tylko na jednym, czy dwu punktach. Wierzy w to, że córka jej, Laura jest śpiewaczką i że wystąpi w Covent Garden.

— A to nieprawda?

— O ile mogliśmy ustalić, panie Ibble, jej córka Lora wyszła zamąż za właściciela sześciopensowego kramu w Liverpoolu, czy też Glasgowie... zdaje się, że w Glasgowie. Ale nie należy mówić o tem biednej pani Barragada, i tak miała dość przykrości, panie Ibble. Pozatem jest to bardzo sympatyczna osoba.

— A jak zacznie mówić o córce, trzeba jej potakiwać, czy tak? — spytał Charlie, któremu wcale się nie podobała ta cała historja.

— Tak, tak, właśnie, — zawołała uradowana gospodyni. — I jeszcze jedno chciałem panu powiedzieć. „Bumerang" jest, jak pan widzi, hotelikiem, ale mimo to możemy panu dostarczyć wszystkiego, czego pan zażąda, panie Ibble. Powie pan tylko słówko, panie Ibble. Nawet wina i wódki będą do pańskiej dyspozycji, bo jeden z moich lokatorów pracuje w składzie spirytualjów. Powie pan tylko słówko, panie Ibble, i już.

Charlie obiecał, że pomyśli o tem. Narazie miał wrażenie, że gospodyni wchłonęła w siebie zapas alkoholu, który wystarczyłby dla całego hotelu. Ale w tej chwili przyszło mu do głowy, że może się od niej czegoś dowiedzieć.

— Czy nie mogłaby mi pani może powiedzieć...

— Wszystko, co będzie w mojej mocy, natychmiast panu powiem.

— Widzi pani, jest taka sprawa, — powiedział Charlie — przyjechałem do Londynu, by zobaczyć się z pewnym młodzieńcem i dowiedziałem się z gazet, że wczoraj miał sprawę sądową i że osadzono go w tymczasowym areszcie, bo sprawa została na tydzień jeszcze odroczona. Czy nie wie pani, gdzie mógłbym się o niego dowiedzieć?

— Nie mam najmniejszego pojęcia, — odpowiedziała gospodyni z godnością i wielką rezerwą. — Dotychczas nie miewałam kontaktu z policją czy sądami. I szczęśliwa jestem, że mogę to powiedzieć.

— Doskonale, ale nie ma się pani czego lękać. Ten chłopiec nie jest kryminalistą, ani ja też nie. Tu chodzi o przestępstwo polityczne.

— Nawet w tym wypadku, — odparła gospodyni, trochę się uspokoiwszy — nie mogę panu w niczem pomóc, panie Ibble. Ale mam lokatora, pana Smitha, który jest czemś w sądownictwie. Może on panu pomoże.

— Czy jest teraz w domu?

— Nie. Wyszedł z hotelu i nawet nie wiem kiedy wróci, bo wiele czasu spędza na mieście. Ale jutro rano zobaczy go pan przy śniadaniu. Obiecać jednak panu nic nie mogę. Nie, panie Ibble. Gdyby pan żądał czegoś innego, proszę dzwonić na pokojówkę.

I oddaliła się zostawiając Charliego w przekonaniu, że jego pytanie o więźnia nie umocniło jego sytuacji w hotelu Bumerang.

(D. c. n.).

FATIMA-HANOUM

Tajemnice ręki

Ręce nigdy nie kłamią

Na zapadłej, głuchej wsi przedwojennej w pewnym dostatnim dworze o wielowiekowych tradycjach ziemiańskich zjechało się w porze letniej sporo gości. Obchodzono imieniny pani domu. Przybyło trochę osób z miasta, krewnych i znajomych. Nadeszła pora obiadu, lecz nie siadano do stołu, oczekiwano na przybycie ostatniego gościa nowego sąsiada, który świeżo zakupił sąsiedni majątek będący niemal w ruinie i w ciągu niespełna roku włożywszy duży kapitał w inwestycje podniósł go i dźwignął z upadku.

Nazwisko sąsiada było mi zupełnie obce. Spostrzegłam że przyznając mu wiele energji i zdolności mówiono o nim z lekkim przekąsem. W tem ekskluzywanem, powiedzmy szczerze nieco snobistycznem środowisku niełatwo godzono się z „intruzami“ a za takiego miano nowego sąsiada. Powiadano, że miał przeszłość pełną przygód, lecz nikt właściwie nie mógł wyjaśnić, jaka to była przeszłość.

W pewnej chwili na progu salonu stanął mężczyzna lat około 40. Szpakowate skronie i ciemna cera jakby spalona żarem południowego słońca, stanowiły ciekawy kontrast. Szlachetny zarys czaszki, wydatne i proporcjonalne rysy, a przytem oczy marzyciela, jakby przebijające zaporę ścian pokoju w poszukiwaniu rozległych horyzontów. Rozpoznałam w nim natychmiast typ Słońca z silnym wpływem Księżyca. Człowiek ten spunktu zainteresował mię ogromnie. Swoje zainteresowania chiromancją ukrywałam wówczas jeszcze bardziej niż obecnie, wiedząc, że zwłaszcza na wsi nie dadzą mi spokoju. Zawsze lubiłam kolekcjonować własne spostrzeżenia, szukać potwierdzeń tez, stawianych przez teoretyków chiromancji, lecz po dziś dzień nie lubię bezpośrednio ujawiać tego, co czytam w rękach, nie mogę obronić się wrażeniu wdzierania się przemocą do dusz ludzkich i popełniania niedelikatności.

Lecz tu ciekawość wzięła górę nad zasadami. Po obiedzie poprosiłam pana X, żeby mi pokazał dłonie.



Najcharakterystyczniejszą cechą tej ręki był niezwykle długi, spłaszczony i ścięty przy końcu czwarty palec. Powiedziałam mu na wstępie, że musi mieć pasję dalekich i pełnych niebezpieczeństw podróży. Oprócz palca potwierdzało jego awanturnicze zamiłowania do hazardu i brawury wzgórze-Księżyca i Marsa gęsto pokreślone drobnemi linijkami. Parę drobnych gwiazd na tych wzgórzach świadczyło o tem, że niebezpieczeństwa nie były dla niego pustym dźwiękiem. Odrazu przyznał mi rację.

W miarę moich spostrzeżeń wypowiadanych na głos zaczął uzupełniać je opowiadaniem o swych przygodach i przed oczyma słuchających rozwinął się fantastyczny film pełen egzotyki.

Ciężkie dzieciństwo w domu rodziców, gdzie matka popełniła fatalny mezaljans, wychodząc za człowieka o niskiej kulturze i jeszcze niższych instynktach. Od dzieciństwa marzenie o morzu, słońcu, dalekich nieznanych krajach i swobodzie. Ucieka z domu bez grosza i rozpoczyna się okres włóczęgi o chłodzie i głodzie. Czytamy to wyraźnie w początku linji Saturna (powodzenia), składającej się z drobnych kreseczek, często poprzecznych, tworzących gwiazdy i krzyże. Czternastoletni malec dociera do Krymu i dostaje się na okręt, gdzie sypia na zwojach lin, ląduje w Hiszpanji, tam pracuje jako robotnik rolny. Potem Afryka, znów okręt do Peru już w roli boy'a. Dostaje się do bandy cow-boy'ów, uczy się władania lassem. Wreszcie jakiś francuski przedsiębiorca angażuje go na kopalnię, początkowo w charakterze robotnika, lecz wrodzona inteligencja, oraz zmysł organizacji (bardzo pokreślony pionowo Merkury) wynoszą go w szybkiem tempie na coraz wyższe stanowiska. Po 20 latach tęsknota za krajem sprowadza go do Polski, lecz już z poważnym funduszem. Osiada na roli i zgodnie z zapowiedzią linij Saturna i Słońca życie toczy mu się gładko i równo. Silnie odgięty kciuk, a więc szlachetność i hojność, oraz wybitnie szeroki gest zjednują mu po pewnym czasie sympatję sąsiadów. Nawet wojna oszczędza jego majątek. Żyje po dziś dzień, niewyczerpane źródło ciekawych wspomnień i opowieści burzliwej młodości.



Koleje amerykańskie

Wzorem wygód i luksusu

Wagony barowe, dancingowe i rozrywkowe

Koleje amerykańskie są niedoścignionym wzorem luksusu dla Europy, a przedewszystkiem dla nas. Szczególnie w okresie dobrej konjunktury, bogacze amerykańscy chcieli podróżować tak wygodnie, by wagon kolejowy dostarczał im wszelkich wygód i przyjemności.

Nic też dziwnego, że w expressach amerykańskich, prócz normalnych wagonów pulmanowskich znajdują się specjalne wagony barowe, z wzorową orkiestrą, salony bridżowe, dancingowe, oraz specjalne wagony, w których uruchomione są gry i zabawy towarzyskie. Przedsiębiorcy kolejowi w Ameryce, jakkolwiek zmuszeni byli warunkami gospodarczemi do obniżenia ceny za przejazd, to jednak nie ograniczyli podróżnych i, w dalszym ciągu, umożliwiają im luksusowe przejazdy. Wpływa na to przedewszystkiem olbrzymia konkurencja autobusów komfortowych, o których my nie mamy nawet wyobrażenia.

Wogóle o pasażera w Ameryce dbałość jest niezwykła. W wagonach sypialnych służba opiekuje się i odpowiada za bagaż podróżnego i, w tym celu, w wagonach wywieszone są specjalne ogłoszenia. Dość charakterystyczne w zestawieniu z warunkami naszemi. Oto próbka: „Wręcz swe pakunki umundurowanej obsłudze, a potem o nich zapomnij“.

Łóżka w wagonach sypialnych są idealnie czyste, miękkie, podróżny leży zawsze w kierunku jazdy, a nie wpoprzek, nie odczuwa tedy wstrząsów wagonu. Łóżka są szerokie więcej niż metr i dwa metry długie. Górne łóżka są tańsze, dolne droższe. Każdy przedział jest wentylowany, w lecie ochładzany, w zimie ogrzewany. Pasażer nie otwiera okna sam, lecz czyni to obsługa wagonu, dbała o nieprzeziebianie się podróżnych. Pasażer, jadący wagonem sypialnym, gdy przybywa na stację docelową, wcześnie nad ranem, może pozostać w wagonie sypialnym do godziny 8-ej rano.

Wszystkie te udogodnienia w wagonach amerykańskich są u nas niedościgłem marzeniem, i zapewne dużo jeszcze czasu upłynie zanim w Polsce podróżny będzie miał tyle udogodnień, co w Ameryce.

Exkról Syjamu hotelarzem

Nabywa hotel w Pradze

Czasopismo gospodarcze „Die Wirtschaft“ przynosi w ostatnim numerze nadzwyczaj ciekawą wiadomość o projektowanej zmianie własności znanego luksusowego hotelu Alcron i pensjonatu Flora w Pradze.

Według doniesienia tego czasopisma w Pradze powstaje międzynarodowa spółka z kapitałem około 120 miljonów koron, z którego 40 proc. znajdować się będzie w ręku dotychczasowego właściciela arch. inż. Krofty, 60 proc. natomiast będzie w rękach zagranicznych udziałowców.

Architekt Krofta oświadczył, że obok finansisty angielskiego i francuskiego akcjonarjuszem hotelu będzie ekskról syjamski Prajadhipok. Syjamski ekskról był w roku ubiegłym gościem rządu czechosłowackiego i wówczas zamieszkał w hotelu Alcron. Następnie wyjechał do Budapesztu, skąd po krótkim pobycie wrócił znowu do Pragi, gdzie ponownie zamieszkał w tym luksusowym hotelu.

Właściciel hotelu inż. Krofta, szukając odpowiedniego wspólnika, nawiązał kontakt z ekskrólem Syjamu, który ostatecznie zrzekł się tronu.

Jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwa, Praga miałaby naprawdę interesującego właściciela hotelu.

Strajk narzeczonego

spowodu niedopłaconych 500 zł.

W Siedleckiem, w osadzie Czerwony Bór, najpierwszorzędniejszy miejscowy krawiec urządzał wesele córki. Kiedy narzeczona, otoczona przyjaciółkami, siadła na tradycyjnym „tronie“, a panny — jak wymaga tego obyczaj — zaczęły koło niej tańczyć, przyszły teść wysłał delegację po narzeczonego, który dopiero wtedy ma prawo zobaczyć przyszłą żonę.

Niestety delegaci wrócili z niczem. Narzeczony odmówił przybycia. Poprostu zastrajkował.

Ponieważ obecnie ceremonje weselne były tak daleko posunięte, że już ich w żaden sposób nie można było kontynuować bez udziału narzeczonego, między rodzinami obu stron i zaproszonymi gośćmi, zapanowała konsternacja:

— Co znaczy, co? — zapytywano się wzajemnie. — Szkandał!

Tu niedoszły teść wyjawił wreszcie przyczynę dziwnego zachowania się narzeczonego.

— Ja go nie dopłaciłem 500 zł. do posagu! To on nie może czekać, co?

Ale narzeczony nie chciał czekać na gotówkę. Wolał czekać na wesele. Mijała godzina za godziną i sytuacja nie ulegała zmianie. Teść nie miał pieniędzy, a przyszły pan młody uparł się:

— Może pójde się żenić na kredyt? Niema głupich!

Nie pomogły oświadczenia gości i rodziny, że podejmują się zagwarantować wypłacenie w jaknajkrótszym czasie fatalne 500 zł. Narzeczony nikomu nie ufał: — Komu dziś można wierzyć komu? — i powtarzał pełen głębokiej treści aforyzm:

— Tylko gotówka, to jest gotówka!

Narzeczona spazmowała, jej matka mdlała, goście i rodzina robili gewałt, upartego młodzieńca nic to nie wzruszało!

— Żeby nawet daliście mnie 499 zł. to ja też nie pójdę pod baldachim. Dawajcie całe 500 na stół! Już!

Koniec końców ktoś z obecnych wpadł na szczęśliwy pomysł:

— A towaru na 500 zł. to on nie weźmie?

Pomysł podobał się teściowi. Do strajkującego narzeczonego udała się natychmiast druga delegacja, aby nawiązać zerwane pertraktacje. Narzeczony zgodził się na zagwarantowanie mu — dopłacenia 500 zł. krawieckim towarem. Nie tracąc chwili czasu, w asyście przybyłych na wesele gości i krewnych wziął się wraz z teściem do mierzenia pierwszorzędnych białostockich kortów, kamgarnów i wykwintnych „tryko“.

Nie obeszło się przytem bez uszczypliwych uwag i ożywionych rozmówek:

— To to jest meter? To nie jest meter! To jest jeszcze mały meterek! Jemu trzebno wyrosnąć — wykrzykiwał od czasu do czasu narzeczony.

— Żebym taki zdrów był! Ten meter, to on ma cały meter i 22 centymetry... Ja sam na ten meter towar kupuję! Ja sprzedaję na inny — tłumaczył się teść.

Ale w handlu gniewu niema. Po kilku godzinach zaledwie, teść z narzeczonym doszli do całkowitego porozumienia. Dalsze obrzędy weselne odbyły się już bez najmniejszych przeszkód, tylko teściowa niby troche narzekała, ale w duchu przyznawała:

— Taki rozsądny człowiek, taki co nikomu nie wierzy, to on będzie dobrym mężem dla mojej córki! Mazeltow!

Osobowe samochody pancerne

oczywiście w Ameryce

Republiki południowo-amerykańskie, wstrząsane rewolucjami i zamachami stanu, pomyślały w sposób dość oryginalny o zabezpieczeniu jednostek, których życie znajduje się często w niebezpieczeństwie. Mianowicie, od kilku lat są w użyciu samochody osobowe zabezpieczone od kul. Ostatnio znana fabryka samochodowa Packard wykończyła jeden z takich samochodów, który byłby się przydał w Marsylji i niewątpliwie unicestwiłby dokonany zamach na króla Aleksandra jugosłowiańskiego. W samochodach tych, całe nadwozie, dach i spód samochodu, opancerzone są blachą stalową grubości przeszło 3 mm. Takąż samą blachą okryta jest podłoga i zbiornik na benzynę. Również maska silnika wykonana jest z blachy pancernej. Szyby tego samochodu są grubości przeszło 25 mm. i również uodpornione są na kule. Opancerzenie samochodu i wytrzymałość szyb na kule, wypróbowano pod ogniem karabinu maszynowego z odległości 6 m. Naturalnie, że w ten sposób opancerzony samochód jest o wiele cięższy i musiano zastosować resory specjalnego gatunku.

Prócz odporności na kule, samochód pancerny posiada cały szereg urządzeń specjalnych, m. in. antena radjowa mieści się pod stopniami a nie na dachu. Symbolem samochodu osobowego pancernego są dwie srebrne armatki, umieszczone na błotnikach przednich.

Antoni Marczyński 5)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Czasem nie dosłyszę... A może panu potrzebne okulary z zielonemi szkłami? Tak, tak, bez nich trudno obejść się przy naszem słońcu.

Rundstadsten zrozumiał wreszcie, że musi wymienić hasła. Zaczął więc:

— Okropnie przykry jest tutejszy klimat... obecnie.Trudno doprawdy żyć w takiej atmosferze.

— Uchum, — mruknął Rosenbloom, łypnąwszy okiem ku drzwiom; pierwsze hasło gość wypowiedział bez najmniejszego błędu, ale na wszelki wypadek należało nadal udawać zwyczajnego kupca i lojalnego obywatela Imperjum. — Trudno? To zależy komu, ja nie skarżę się nigdy! Mnie tu jest dobrze.

— Przychodzę z polecenia doktora Sword'a.

— Bardzo mi przyjemnie, ale nie znam tego gentlemana.

— A ciotkę Bertę pan zna?

— Jaka Berta? Pierwsze słyszę! Kim jest ta dama?

— Wielką przyjaciółką Indyj,... spragnionych wolności!

— Nu, w porządku, ale od haseł trzeba było rozpocząć, mój panie.

Rundstadten sądził, że teraz Rosenbloom skieruje go wprost do Lohar-Bary. Zaklął więc, jak pijany bosman, gdy przybywszy pod wskazany adres stwierdził, że posłano go do następnego łącznika. Był to „dla odmiany“ Chińczyk i mieszkał w drugim końcu miasta, blisko koszar w Alipur, a trzeci łącznik, Grek, miał zakład fotograficzny w Garden Reach, doniedawna najwytworniejszej dzielnicy Kalkutty. Cała ta „krajoznawcza“, a przymusowa przechacka kosztowała profesora pół dnia i parę wybuchów bezsilnej wściekłości.

— Aż trzech łączników w jednem mieście! Tylu darmozjadów tuczy się za nasze pieniądze! No, no, ale ja tu zaprowadzę porządek...

Ostatni łącznik, ów fotograf, wyegzaminował Rundstadstena najdokładniej, poczem kazał mu przyjść ponownie pod wieczór. A kiedy profesor stawił się o oznaczonej porze, głęboko przekonany, że już ukończył swą wędrówkę od Annasza do Kaifasza i jeszcze dzisiaj odbędzie pierwszą ważną konferencję, oznajmiono mu, iż Lohar-Bara przyjmie go jutro w swojej willi i tam razem spożyją lunch. Dopiero jutro w południe, czyli półtora dnia stracone niepotrzebnie.

— Wy tu, widzę, macie czasu wbród, — warknął profesor, — nie gniecie was snać but najezdcy!... Gdzie ta willa?

Fotograf rozłożył ręce na znak, że tego mu wyjawić nie wolno, lecz niechaj pan Rundstadsten będzie spokojny, zajedzie na miejsce wygodnie autem. Rzecz prosta, ten samochód nie może czekać przed hotelem. Pan Rundstadsten pójdzie sobie jutro rano do „Indian Museum“, jak przystało turyście, a cóż dopiero uczonemu. Punktualnie o 12-tej w południe należy opuścić muzeum i ot tak z ciekawości obejść cały gmach dokoła. W pewnem miejscu będzie tam stała szara limuzyna, której numer, oczywiście fałszywy, jest poniekąd symboliczny, gdyż wygląda tak: 18-57; a w roku 1857-mym, jak wiadomo, krwawe powstanie sipajów omal nie położyło kresu angielskiemu panowaniu nad Indjami... Szofer należy do wtajemniczonych i skoro pan Rundstadsten wymieni pierwsze dwa hasła, auto ruszy z nim w drogę pędem. Czy pan Rundstadsten zapamięta wszelkie szczegóły tej instrukcji?

— Tak, ale pytam nawzajem, po kiego licha te błazeństwa? Czy po to, by dogodzić waszej pasji do efekciarskiej teatralności?

Fotograf zaprotestował żywo; to nie efekciarstwo, ale niezbędne środki ostrożności. Bo co innego zwykli łącznicy, a co innego szef, Lohar-Bara. Jego nie wolno narażać na zdemaskowanie. Dlatego przed wizytą u niego musi pan Rundstadsten koniecznie „zgubić“ swego angielskiego szpicla, który choćby odrazu złapał jaką taksówkę koło muzeum, nie zdoła dopędzić tej ścigłej limuzyny.

— Wasza manja prześladowcza bawiłaby mnie, gdyby nie to, że jest zbyt kosztowna dla mojej ojczyzny, — rzekł profesor ostro. — Więc pan ubzdurał sobie, że mnie tu ktoś śledzi?

— Dziwię się, że pan sam tego nie spostrzegł.

I zrzedła Rundstadstenowi mina, gdy fotograf powtórzył mu najdokładniej treść jego rozmowy z celnikami, gdy zganił to popisywanie się listem polecającym do sekretarza vicekróla i tem podobne próbki niepotrzebnej brawury, która zamiast uśpić czujność Anglików, właśnie obudziła jakieś podejrzenia i spowodowała wydanie nakazu inwigilacji.

Wynikało z tego jasno, że Lohar-Bara także ma swoich ludzi w niewinnym urzędzie celnym, lecz Rundstadstena, przez wzgląd na własną skórę, więcej interesowały poczynania wywiadu angielskiego.

— Niesłychane, — wybąkał. — Zapewniano mnie w kraju, że pracujecie tu w idealnych warunkach, że od dwóch lat nikogo z was nie aresztowano.

— Tak, nikogo, — przyznał fotograf, — ale to bardzo niepokojący objaw. Znając metody Anglików, mogę żywić obawę, że oni umyślnie pozostawiają w spokoju poszczególnych członków naszej organizacji, aby idąc po nitce do kłębka, wyśledzić także innych wtajemniczonych, a potem, w stosownym dla siebie momencie przymknąć nas wszystkich naraz i unieszkodliwić nazawsze. Może więc zdarzyć się, panie Rundstadsten, iż pewnego dnia znajdujemy się razem w jednej celi więziennej, he, he, he....

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.